Nr. 187. Kraków, Sobota 17 Sierpnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 16 sierpnia.

Sprawozdania o obiedzie na zamku w Berlinie dnia 12 b. m. dołączały z naciskiem uwagę, iż nie było żadnych toastów. Z tego wysnuwano wniosek, że obaj cesarze zaniechali zupełnie wszelkich uroczystych przemówień. Stało się inaczej. Dnia następnego — na uroczystym obiedzie d. 13 b. m. — przemówili obaj w sposób więcej doniosły i znaczący, niż w październiku roku przeszłego w Wiedniu podczas wizyty cesarza Wilhelma u cesarza Franciszka Józefa.

Cesarz Wilhelm jako gospodarz wniósł następujący toast:

„Radośnie wzruszonem sercem witam Waszą ces. Mość w mojej stolicy i w siedzibie, w której mój ś. p. dziadek Was witał po raz ostatni. Wśród entuzyastycznego przyjęcia ze strony mego ludu, odczułeś Wasza cesarska Mość, jak gorąco i żywo uwydatnia się uczucie przyjaźni, która już od stuleci istnieje między naszemi ludami. Przedewszystkiem zaś moja armia, której część Wasza ces. Mość miałeś sposobność widzieć, dumną jest z tego, iż mogła przedstawić się bystremu żołnierskiemu wzrokowi Waszej ces. Mości. Mój lud i moja armia stoją silnie i wiernie przy przymierzu przez nas zawartem, a ostatnia jest przeświadczoną, że ma stać w obronie pokoju naszych krajów wspólnie z dzielną armią austro-węgierską, a — gdyby taką być miała wola Opatrzności — walczyć ramię do ramienia — *viribus unitis*. W takiej myśli wznoszę mój kielich i piję na pomyślność Waszej ces. Mości, Waszego całego domu i naszych dzielnych austro-węgierskich towarzyszy broni“.

Toast powyższy wygłosił cesarz Wilhelm z początku cicho a następnie co raz silniej. Przy zastosowaniu hasła cesarza austryackiego „*viribus unitis*“ podniósł głos najsilniej i z widocznem głębokiem przejęciem. Okrzyk wzniesiony na końcu zgromadzeni powtórzyli z zapałem i stojąc wysłuchali austryackiego hymnu.

Gdy się uciszyło, cesarz Franciszek Józef podniósł swój kielich i donośnym głosem wyraźnie wypowiedział następujący toast:

„Wdzięczny za toast mego cesarskiego brata, wzniesiony w najgorętszych słowach na miejscu pamiętnem, i za powitanie zgotowane w tak wspaniały i pokrzepiający sposób, wdzięczny za miłe przyjęcie, zgotowane mi także przez ludność, oraz za wielką serdeczność, jaka mnie tu pośród wiernych sprzymierzeńców otacza, wznoszę kielich na pomyślność memu sercu tak bliskiego przyjaciela i sprzymierzeńca, na nierozdzielne zbratanie i towarzystwo między jego dzielną armią a moją armią i na pomnożenie i wzmocnienie rękojmi pokoju dla powodzenia i błogosławieństwa sprzymierzonych państw i narodów, oraz całej Europy. Jego ces. Mość, cesarz niemiecki, król pruski, Jej ces. Mość, cesarzowa-królowa i dostojny dom panujący niech żyją!

* * *

Uwaga powszechna całej Europy przez te dni zwróconą była na Berlin. Poważniejsza a nieuprzedzona część dzienników przyznawała, że teraźniejszy stan Europy nadaje wizycie cesarza Franciszka Józefa szczególniejsze znaczenie, które daleko sięga poza względy obowiązków towarzyskich. Obie mowy toastowe potwierdziły to przypuszczenie. Słowa wypowiedziane w Berlinie zabrzmią potężnem echem po całej Europie i posłużą za nową podstawę do właściwego ocenienia wartości i doniosłości przymierza.

Obie przemówienia świadczą o głębokiej serdeczności i szczerości uczuć, jakiemi względem siebie przejęci są obaj cesarze. Cesarz niemiecki po wynurzeniu swoich osobistych uczuć przemówił wyraźnie w imieniu swego ludu i swojej armii, zapewniając, że tak lud jak armia równo z nim trwają silnie i wiernie w przymierzu. przez panujących zawartem. Szczególnie o armii swojej mówiąc, położył nacisk na to, iż ona świadomą jest obowiązku wspólnie z armią austro-węgierską być osłoną i rękojmią pokoju, że zatem nie ma żadnych agresywnych przeznaczeń; jednakowoż, gdyby Opatrzność zrządziła, także walczyć ramię do ramienia — *viribus unitis* — wspólnie z armią austro-węgierską. Cesarz austro-węgierski po wynurzeniu w gorących słowach swego podziękowania za serdeczne powitanie i przyjęcie, w życzeniu toastowem, położył szczególny nacisk na pomyślność serdecznego sprzymierzeńca, na nierozdzielne zbratanie obu armii, na pomnożenie czyli rozszerzenie i na wzmocnienie rękojmi pokojowych dla pomyślności nie tyko samych sprzymierzonych ale całej Europy.

W obu mowach przymierze i serdeczne nierozdzielne zbratanie państw, ludów i armij postawione jest jako środek do utrzymania i utrwalenia błogosławieństw pokoju; ale w mowie cesarza niemieckiego zabrzmiała obok tego jakby przestroga groźna dla tych, którzyby poważyli się ten pokój zakłócić; w mowie cesarza austryackiego zaś brzmi pragnienie pokoju dla całej Europy, a nie dla sprzymierzonych tylko, jakby rada, żeby i reszta państw europejskich uznała potrzebę tego pokoju powszechnego. Tam przestroga, aby pokoju nie naruszać, tu niejako odezwa, aby pokój szanować dla pożytku powszechnego.

Co więcej będzie skutkować, czy przestroga groźna, czy rada życzliwa, tego nie będzie można rozróżnić, ale że skutek będzie, tego można się spodziewać

Z obudwu toastów bowiem przekonano się, że przymierze, wiernie dochowywane, nie tylko zostało na nowo uroczyście potwierdzone na przyszłość nieograniczoną i na wszelkie dobre i złe losy — chociaż wyłącznie w interesie pokoju, ale że widocznie doznało pomnożenia czy rozszerzenia (*Mehrung*) i wzmocnienia rękojmi. Ustęp dotyczący zdaje się mieć to znaczenie, że pozyskano nowych sprzymierzeńców i tym sposobem pomnożono rękojmie pokoju, a wzmocniono je przez ściślejsze między sobą układy na wypadki, których przed dziesięciu laty może nie przewidywano.

Zastanawiając się nad możliwem znaczeniem tego ustępu w mowie cesarza austryackiego, myśli się o Anglii, o Turcyi, a może także o Rumunii, które chociaż może formalnie nie przystąpiły do przymierza, lecz mogły przyrzec, iż się zachowywać będą na razie życzliwie, ale w potrzebie przystąpią.

Ustęp, nad którym się zastanawiamy, będzie z pewnością przedmiotem roztrząsań i domysłów w dziennikach.

Okoliczność, że te wielkiego znaczenia toasty zostały wygłoszone dopiero na drugim obiedzie, zdaje się być drobną tylko pozornie. Przyczyna tego była poważną. Toasty takie bowiem nie wygłaszają się ani bez głębokiej rozwagi, ani bez poprzedniego porozumienia, a na takie porozumienie nie było jeszcze czasu, konferencye nad ułożeniem toastów odbywały się dopiero dn. 12 po przybyciu cesarza austryackiego do Berlina i — co ważniejsza — na podstawie tych układów, jakie stanęły między Niemcami a Anglią podczas wizyty cesarza Wilhelma w Osbornie, a może także na podstawie układów z Turcyą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Ze Szwajcaryi w sierpniu.

(sk.) Dla tego zapewnie, aby ostatnie mieć w sporze słowo i nie pokazać światu, że się ustąpić musiało, niemiecki kanclerz kazał wypowiedzieć Szwajcaryi traktat o warunkach osiedlenia się w jej granicach Niemców, a Szwajcarów w Niemczech. Nie łamano sobie wiele tu głowy nad dociekaniem zamiaru tego aktu bismarkowskiej zemsty, powiedziano sobie tylko: „z wielkiej chmury bardzo mały deszcz, który do tego nic nas nawet nie skropi“ i z sarkastycznym uśmiechem na ustach powtarzano to, co o tem wypowiedzeniu pisały niezawisłe dzienniki nieniemieckie, od siebie ani słowa nie dodając. A pisały one, że jeżeli wypowiedzenie traktatu miało być rózgą na Szwajcarów, tedy razy jej najboleśniej odczują owe tysiące Niemców, którzy w Szwajcaryi od lat wielu intratne zajmują miejsca, a z socyalną demokracyą nic nigdy do czynienia nie mieli. Prawdę powiedziawszy ci Niemcy przecież zabierają Szwajcarom chleb z przed nosa, trudniąc się u nich handlem, posiadając fabryki: inne, całe popłatne zajmując stanowiska — innemi słowy wyzyskując w całej pełni te prawa, które im traktat nadawał. Dotąd Szwajcarzy to znosili, bo byli związani umową. Czy będą znosić i teraz po rozwiązaniu jej? Czy ten lub ów kanton nie weźmie stąd assumptu do pozbycia się niewygodych gości-konkurentów, tembardziej, że na jednego Szwajcara w Niemczech liczy się dziesięciu, ba dwudziestu Niemców w Szwajcaryi?

Zdaje się, że i w urzędzie kanclerskim wzięto do serca te rozpamiętywania niezawisłej niemieckiej publicystyki, albowiem ostatnia nota dyplomatyczna, którą rząd związkowy już po wypowiedzeniu traktatu z Berlina otrzymał w odpowiedzi na swoją tak pełną godności notę, daleko łagodniejsze uderza już struny. Ani prawo przytułku, ani neutralność, nie naruszają się tam ani słowem, owszem wnosić można, że kanclerz niemiecki zdecydował się uznawać je i nadal. Wypowiedzenie traktatu skierowane ma być jedynie przeciw „twierdzom“, jakie sobie niemieccy socyaliści w Szwajcaryi wybudować umieli, przyjaznych stosunków obudwu krajów jednak nie powinno ono wcale naruszać. Zresztą nic nie stoi na przeszkodzie, aby inny, lepszy traktat niebawem do skutku doszedł. Podobną piosnkę zaśpiewała także nieco później *Nordd. Allg. Ztg.*

Rząd szwajcarski uznał za stósowne nic nie odpowiedzieć na pisanie ks. kanclerza, powstrzymał atoli także ogłoszenie wszystkich jego poprzednich not i swoich na nie odpowiedzi, aby snać nie przedłużać rozdrażnienia i sporu. Za jego przykładem poszły też dzienniki szwajcarskie i od tygodnia prawie nie widać już w nich artykułów na temat „zatargu niemiecko-szwajcarskiego“.

Jedynie partya robotników się nie ukoiła. Podczas trwania sporu nie robiła ona, jak wam to już donosiłem, żadnych trudności związkowemu rządowi, chcąc przez to dowieść, że nie pragnie ojczyzny narażać na niebezpieczeństwo nieporozumień z ościennem państwem, mogących się zakończyć otwartą nieprzyjaźnią. Skoro jednak nastąpiło wypowiedzenie traktatu i urzędownie wiadomem się stało, że skierowane jest ono przeciw socyalistom niemieckim, mieszkającym w Szwajcaryi, bazylejska sekcya socyalistów-Szwajcarów, postanowiła żądać „referendum“ w sprawie utworzenia posady związkowego prokuratora, na które to utworzenie, jak wiadomo, Izby szwajcarskie się zgodziły gwoli uspokojenia obaw, wyrażonych związkowemu rządowi przez posłów pewnych państw monarchicznych. Sekcya bazylejska pociągnęła za sobą inne, a w końcu i cały *Grütli-Verein*, liczący kilkadziesiąt tysięcy członków, przyłączył się do jej żądania — i nie masz prawie wątpliwości, że postanowienie obu Izb szwajcarskich, tyczące się posady związkowego prokuratora, będzie musiało przejść przez głosowanie powszechne, nim wejdzie w wykonanie.

Dziś, sądząc z postawy nie-robotniczych dzienników względem tej kwestyi, wypadałoby wnioskować, że związkowego prokuratora żądają wszystkie inne partye, prócz robotniczej, że zatem ta ostatnia przy głosowaniu na głowę pobitą będzie. Wsteczne tutejsze dzienniki niezwykłą nawet radość udają z powodu tego „referendum“. Według nich, pokaże ono światu, jak znikomą jest liczebna siła socyalistów w Szwajcaryi, bo jeżeli w innych kwestyach pewne stronnictwa polityczne chodziły czasem z nimi ręka w rękę, to w tej nikogo nie będą mieli po swojej stronie. Otóż te dzienniki już się zawiodły w swoich oczekiwaniach co do *Grütli-Verein'u*, — czy nie zawiodą się także w nich co do innych partyj, — przyszłość dopiero pokaże. To pewna, że robotnicy nie zaniechają niczego, aby zamiar swój do szczęśliwego doprowadzić skutku. Między innemi uderzą oni niezawodnie na wysoką pensyę przyszłego prokuratora, która ma wynosić 10,000 fr. rocznie. A wiadomem jest, że lud szwajcarski chętnie staje po stronie tych, którzy wysokie pensye urzędnikom obcinać, lub nowe kosztowne urzędy za niepotrzebne przedstawiać usiłują.

W tym względzie muszę wam też pocieszne i nadzwyczaj charakterystyczne zdarzenie opowiedzieć, które niedawno zaszło w kantonie Uri.

Przy układaniu budżetu rządowi państewka tego potrzeba było koniecznie wyszukać gdzieś 700 — mówię siedmset — franków rocznej oszczędności. Obok rządu zawiaduje tu sprawami publicznemi także rada krajowa, *Landrath*, która zbiera się od czasu do czasu na dzień lub dwa w Altdorfie, głównie dla kontroli rządu, i której 70-ciu członków, prócz dyet po 3 fr. za każdy dzień narad, dostają na nowy rok od ministra finansów, tu *Säckelmeistrem* zwanego, po 10 fr. podarunku. Jeżeli się zważy, że taki rajca — *Rathsherr* — musi nieraz o północy wstać, aby gdzieś z niedostępnych urwisk na czas do Altdorfu zejść na posiedzenie, inny znów za kolej całe trzy a i więcej franków zapłacić, a nadto w Altdorfie za obiad i szklankę wina lub piwa wydatek ponieść, to owe 3 fr. dyet i 10 fr. jednorazowego podarunku raczej zbyt małem, aniżeli zbytniem okażą się wynagrodzeniem. Rząd jednakże chciał właśnie ów podarunek panom rajcom obciąć, coby mu akurat dało było 700 fr. rocznej oszczędności. Na nieszczęście jego a na szczęście panów rajców postanowienia rządowe wtedy dopiero wchodzą w życie, kiedy im przychwali rada krajowa, a wiec krajowy *Landgemeinde*, da sankcyę prawą. Zebrała się tedy rada krajowa Oszczędność konieczna, ani słowa, orzekła, ponieważ jednak podarunek ten noworoczny jest prastarym, odwiecznym zwyczajem i nadto zbytnim nazwany być nie może, to my, panowie radni, polecamy i nadal go zachować, a potrzebną oszczędność z następującego wziąć źródła. Rząd nasz składa się z siedmiu członków, z Landmanna, (u nas zwanoby go królem), jego zastępcy, i pięciu członków rządu czyli ministrów. Lista cywilna landmanna wynosi 100, mówię sto franków rocznie. Pensya zastępcy 200 fr. każdemu z ministrów zaś płacimy 500 fr. Otóż landmannowi na przyszłość nic nie damy, bo i na cóż mu tych 100 fr., kiedy on i tak zawsze prawie bywa bogaty; zastępcy jego i ministrom okroimy po 100 fr., i oto akurat 700 fr. rocznej oszczędności, której rząd potrzebuje dla zrównoważenia budżetu. *Dixerunt* — i rozeszli się. Wiec zaś krajowy, który rok w rok, w maju zbiera się pod gołem niebem, i w którym udział bierze każdy Ureńczyk, skoro dojdzie lat 21 wieku, arcymądre i naśladowania godne to postanowienie rady uświęcił jednomyślnie prawie. Jak wiec wiecem, mówiono mi — a lat przeszło sześćset istnienia on już liczy — nigdy jeszcze, za żadną uchwałą taki gęsty las rąk się nie podniósł, jak właśnie za tą. I mamy oto teraz króla bez listy cywilnej, wicekróla o 100 fr. rocznej pensyi, a 5 ministrów po 400 fr. rocznie każdy... Oczywiście król tutejszy nie jest rzeczywistym królem: po pierwsze bardzo mało posiada władzy, po drugie cieszy się bezwzględnem całego ureńskiego narodu zaufaniem, po trzecie co roku na wiecu przez lud bywa wybierany lub potwierdzany, po czwarte z własnych siebie i rodzinę utrzymuje środków. Mimo to, a raczej dlatego właśnie, pozwólcie mi wykrzyknąć z całego serca: niech żyje król kantonu Uri!

Możnaby w Szwajcaryi mnóstwo zebrać przykładów na udowodnienie tego, że lud tu z wielkim trudem daje się nakłaniać do podwyższenia płac swoich urzędników, a całe nie jest ochoczym do pozwalania na tworzenie nowych posad — że robotnicy będą chcieli wyzyskać to w danej sprawie na swoją korzyść, o tem najmniejszej nie masz wątpliwości. Wszakże z drugiej strony należy pamiętać, że obie izby jednogłośnie prawie zgodziły się na utworzenie posady związkowego prokuratora, że wszyscy posłowie zatem za nim będą przemawiać, że dalej rząd związkowy zobowiązał się niejako do tego w swoich notach

---

ŚWIĘTE OGNIE.

POWIEŚĆ

MICHAŁA WOŁOWSKIEGO.

5

(Ciąg dalszy.)

Dla próżniaków, pragnących chleb jeść darmo, nie miał najmniejszej litości. Oddalał natychmiast z fabryki, jak się odrzuca gałęzie suche lub owoc zgniły, aby nie zarażały drugich.

W tej całej rzeszy był jeden człowiek, którego wszyscy szanowali, ale którego nikt nie lubił. Był nim *werkfirer* fabryki, Wojciech Skiba; chodził zwykle ponury i zamyślony, z nikim się nie wdawał, nie rozgadał z nikim, ale że pracowitym był jak żaden, a robotę przytem znał na palcach, przeto odrazu prawie urząd swój otrzymał.

Nikt go nie znał w tych stronach; przybył, gdy zakładano fabrykę, z małą dziewczynką na ręku; pan Andrzej go przyjął. jak przyjmowano każdego ochotnika bez wyjątku; okazał się zdolnym, pozostał. Dziewczę trzymał przy sobie, nie posyłał do szkoły, a gdy go pytano, czemu jej uczyć nie każe, zaciskał pięście i mruczał:

— Nie potrzeba, nie chcę ją na pannę chować.

Sam dziedzic się w to wdał i po długich namowach zdołał starego nakłonić do oddania dziecka na naukę do miasta, a gdy Marychna, wracając do domu, rozkładała przed ojcem swe zeszyty i mapy, gdy mu opowiadała cuda, dziwy o innych krajach i z dziejów przyrody, wtedy stary mruczeć przestawał, błysnął niekiedy okiem, a potem machnąwszy ręką, odchodził.

Po za folwarkiem fabrycznym, jak okiem sięgnął, roztaczały się pola starannie uprawione dóbr Gałęzek.

W samym środku wioska, a na wzgórzu dwór dziedzica, otoczony wielkim sadem.

Ale pan Andrzej rzadko kiedy przebywał we dworze, kazał sobie zbudować domek koło fabryki i większą część życia tam spędzał.

Wsłuchiwał się z upodobaniem w turkot kół walcowni i w świst przeraźliwy pary.

Na wakacye co roku zjeżdżał Janek Czaplic i Lola, gdy jej żadna z kuzynek ojca nie zabierała do siebie. Lola nie lubiła salonów swych arystokratycznych ciotek i najszczęśliwszą była, gdy po nią przyjeżdżał na pensyę ukochany stryjaszek.

Wtedy to były zabawy i gonitwy bez końca; swobodą całą piersi oddychała.

Marychna nieodstępną była towarzyszką, a choć jej ojciec krzywem okiem patrzał na to, że się z pańskiemi dziećmi wdaje, dziewczęta lgnęły do siebie.

Starszy wiekiem Janek, strugał im zabawki i wycinał fujarki; Jurka już nie było.

Gdy dzieci dorastały, Lola coraz rzadziej do Gałęzek zjeżdżała: ciocie znajdowały, że to nie wypada, ale choć raz do roku musiała się wyrwać pod pretekstem uściskania stryja, zobaczyć wszystkie kąciki i wszystkich w fabryce odwiedzić.

Katastrofa nagła i śmierć pana Andrzeja spadły jak grom na to szczęśliwe zacisze.

Czaplic wrócił z Gandawy, gdzie kursa kończył i wszystkich oczy na niego się zwróciły. On posiadał zupełne zaufanie zmarłego, on go miał zastąpić i wiedziano, że dobrze zastąpi.

Po otwarciu testamentu wieść, jaką przywiózł z Poznania, uradowała wszystkich.

Cieszono się z takiego obrotu sprawy, nie spodziewając się, by jakie napotkała trudności.

Jeden tylko Czaplic przeczuwał, iż pan Kazimierz łatwo ze stanem rzeczy się nie zgodzi i wśród radości ogólnej siedział smutny i zamyślony w swoim pokoju.

Z tych przykrych myśli wyrwał go chłopiec, nadbiegający z oświadczeniem, że jacyś panowie przyjechali i chcą się z nim widzieć.

Czaplic natychmiast na wezwanie pospieszył i wkrótce do mieszkania wprowadził deputacyę obywatelską, przybyłą z Brudzewa.

— Jestem Zygmunt Iński — zaprezentował się hrabia i przedstawił swych towarzyszy. — Wszak z panem Czaplicem mamy zaszczyt mówić?

— Tak panie: czem służyć mogę? Proszę, niechaj panowie raczą spocząć.

Goście usiedli. Pan hrabia odchrząknął i po małej chwili z powagą zaczął:

— Przybywamy w interesie obywatelskim.

— Jestem na panów rozkazy.

— Krótko rzecz wyłożę. Ś. p. Andrzej Barski uczynił zapis, który uważamy wszyscy za niezgodny z poczuciem obywatelskiem i postanowiliśmy się udać do pana z prośbą, abyś nam dopomógł rzecz tę uczciwie załatwić.

— Uczciwie załatwić? nie rozumiem pana.

— Nie rozumiesz pan? — protekcyonalnym tonem wyrzekł hrabia, — postaram się to panu wytłómaczyć. Nieuczciwem nazywa się u n a s, pozbawienie kogoś rzeczy, która do niego należy. Pan Andrzej pozbawił brata swego sukcesyi, która mu się należała.

— Pan hrabia się myli. Pan Andrzej Barski majątek swój własną zdobył pracą i miał prawo nim rozporządzać.

— Prawo? — zaśmiał się hrabia, — wy moi panowie, wy tylko w prawo wierzycie. Prawo może mówić inaczej, ale obowiązek obywatelski, powinność szlachcica, szlachcicem kierować winny. My panie, nie potrzebujemy żadnych filantropij, mrzonek, halucynacyj, ale pracy, która nas podniesie z czasem, da nam bogactwo i środki: jednem słowem zrozumienia pozytywnego pracy organicznej.

— Która — podchwycił Czaplic, — napełni nasze kieszenie, kraj nasz zamieni w handel norymberszczyzny, a nas wszystkich w kramarzy? Czy tak? No, ale w jakiż ja to sposób mam pomódz panom do urzeczywistnienia tych pięknych zamiarów?

— Bardzo łatwo, zrzeczeniem się obowiązków włożonych na pana, jako dyrektora fabryki i egzekutora testamentu; ułatwi nam pan tem samem pozbycie się tych ludzi, których instynkta, podsycane przez namiętność i chciwość, mogą nas do strasznych kataklizmów doprowadzić; testament musi być zwalonym. Zresztą nie żądamy tego od pana za darmo, pan możesz naturalnie podać nam swoje warunki...

Czaplic się zerwał.

— O panie hrabio, ani słowa więcej! Pańska propozycya jest dla mnie obelgą, a co gorsza, jest na wskróś nie uczciwą. Nie zaprzeczaj mi pan, gdybyś tego nie czuł sam panie hrabio, nie starałbyś się mnie przekupywać.

Teraz z kolei hrabia uczuł się dotkniętym, powstał z krzesła, ale umitygował się szybko.

— Nie przyjechałem tutaj burdy robić, pragnę powstrzymać was od zguby, do której dążycie. Wy chcecie dać broń w rękę masom, podburzać ich namiętności: stworzycie z tego chaos, nic więcej; my chcemy pracy, którąby kierował zimny rozsądek, a tem samem chcemy zaprowadzić porządek. Jeżeli majątek zmarłego przejdzie w obywatelskie ręce, będziemy mieli rękojmię, iż nadzieje i usiłowania nasze płonnemi nie zostaną. Zaklinam przeto pana raz jeszcze, abyś w imieniu dobra publicznego ustąpił.

— Nie, panie hrabio — rzekł Czaplic stanowczo, — ja nie uznaję waszych filisterskich haseł, dla mnie one nie istnieją. Obywatel powinien mieć nie egoizm, ale szczęście innych na celu i oto dla czego nietylko, że wam pomagać nie będę, ale dołożę wszystkich możliwych starań, będę walczył do ostatniej kropli krwi, do ostatniego szeląga, aby dzieło uczciwego człowieka na marne nie poszło. Oto ostatnie moje słowo, panie hrabio, a gdybym wierzył że mnie zrozumiecie, zawołałbym jeszcze: Pójdźcie za mną, dajcie serca wasze do ogólnej pracy, zapalcie te o g n i e ś w i ę t e, które kiedyś gorzały w piersiach waszych przodków, a które i na dnie waszych spopielonych uczuć istnieją; wtedy dopiero wszystko innym pójdzie torem.

— Pan jesteś fanatykiem — przerwał hrabia drwiąco. — Nie mam sobie przynajmniej nic do wyrzucenia, spełniłem wszystko. co do mnie należało, skutki pan sam sobie przypiszesz. Upór pański jest tem karygodniejszy, że mogliśmy sprawę załatwić polubownie, bez sporów i procesów a tak musimy się uciec do prawa, które nam niezawodnie słuszność przyzna.

— Więc proces?

— Jakto, pan o tem wątpiłeś?

— Istotnie, byłem tak naiwny... i powiem panu więcej, że i dzisiaj nadziei nie tracę; stare wasze tradycye, te dawne, bardzo dawne, obudzą się w waszych piersiach, oczy roztworzą i skierują z drogi, po której idziecie, na drogę, po której ja kroczę.

Iński wzruszeniem ramion odpowiedział na te gorąco, namiętnie wypowiedziane słowa.

— Żegnam pana! — zawołał i zwrócił się ku drzwiom.

Drżał cały z oburzenia i zdenerwowania.

— Słyszeliście tego chłystka? — przemówił do swych towarzyszy.

— Bezczelny! A jak się stawiał hrabiemu.

— Trzeba takich błaznów nauczyć rozumu!

Czaplic pozostał sam. Nie widział nawet wychodzącego Ińskiego, tak był przybity i zgnębiony.

(C. d. n).

dyplomatycznych i wszelkich zatem użyje wpływów, aby projekt jego przyszedł do skutku. Wolno tedy wątpić o powodzeniu robotników wobec zwartych szeregów tych, co innego są z nimi zdania.

O ile cicho tu teraz w krainie polityki, o tyle gromko po miastach, gdzie najgłośniejsze odbywają się festyny ludowe. Wszystkie jednak przygasił wytwornością, okazałością i niebywałym dotąd napływem widzów festyn winiarski (*Winzerfest*) w Vevey nad Lemanem. Jest tam w zwyczaju od czasu do czasu, publicznie nagradzać właścicieli najlepiej w kantonie uprawianych winnic, z czem zawsze połączony jest festyn ludowy. Tego roku przedstawiano cztery pory roku, uzmysławiając w nich wszystko, co ma związek z uprawą winnic. Koszta tego obchodu wyniosły coś nad dwakroć sto tysięcy franków, lecz pokryte zostaną, z nadwyżką nawet, wstępem od widzów, którzy za miejsca po 20—40 franków płacili. Najwięcej oczywiście było cudzoziemców, których teraz pełno wszędzie w Szwajcaryi, a co dziwnego, że mimo dąsań Bismarka, roi się w niej od Niemców, między którymi wskazują szczególnie na hr. Waldersee, który, jak mówią, na złość kanclerzowi, przez pewien czas bawił, czy bawi nawet jeszcze, w jednym z tutejszych *Kurortów*.

Podaliście niedawno w telegramach wiadomość, jakoby z Genewy, za pobudką rządu związkowego, wydalono kilku nihilistów i anarchistów. Otóż wydalono sześciu francuskich anarchistów, za burdę jaką wyprawiono w kawiarni, bez najmniejszego przyczynienia się rządu związkowego. Policya genewska już dawno miała ich na oku, nie tak z powodów politycznych, jak czysto policyjno-poprawczych, ponieważ kilku z wydalonych już kilkakrotnie byli karani za proste policyjne przestępstwa.

Boulanger skazany!

Najważniejszym wypadkiem chwili jest ogłoszenie ostatecznego wyroku trybunału stanu przeciwko Boulangerowi i jego wspólnikom. Trybunał uznał Boulangera winnym sprzysiężenia i zamachu na bezpieczeństwo republiki oraz sprzeniewierzenia funduszów publicznych. Rochefort'a zaś i Dillona — winnymi udziału w sprzysiężeniu. Wszyscy trzej skazani zostali na deportacyę z osadzeniem w twierdzy. Nie tu miejsce rozstrząsać, czy wyrok ten jest słuszny i czy prokurator dosyć poważnemi argumentami jury dyonami udowodnił winę oskarżonych. To pewna, że wyrok ten, podobnie jak i cały proces jest wyrokiem politycznym. Boulanger z racyi stanu musiał być uznany winnym, gdyż przeciwny wyrok byłby potępieniem obecnego systemu państwowego, wyrzeczeniem się republiki prawa własnej obrony. Stronnictwo panujące wytoczyło Boulangerowi proces i od początku do końca kierowało się zasadą: władza daje prawo. Boulanger, jako człowiek stronnictwa, wiedział doskonale, że powołano przeciwko niemu sąd polityczny i przekonany był, że przeciwnicy jego postąpią z nim równie surowo, jak i on postąpiłby z nimi, gdyby mu się powiodło urzeczywistnić swe plany.

Zresztą w sprawie Boulangera, jak w każdym procesie politycznym, wyrok nie stanowi jeszcze głównej strony procesu i rozstrzyga o jego znaczeniu politycznem — zwłaszcza w danych warunkach, gdzie oskarżeni są nieobecni. Chodzi głównie o wpływ procesu na opinię publiczną. Boulanger i Rochefort nie umieli należycie ocenić generalnego prokuratora, gdy nazywali go biernem, powolnem narzędziem w rękach rządu: p. Quesnay de Beaurepaire zemścił się za wszystkie obelgi i oszczerstwa i dzisiaj z planem, z świadomością celu, chociaż nie zawsze wznosząc się do powagi swego zadania, odmalował oskarżonych wobec opinii w tak ciemnych barwach, że niejeden z sprzymierzeńców Boulangera zawaha się nad tem, co ma począć dalej, albo i odwróci się od swego szefa. Ten zuchwały karyerowicz, co marzył o władzy dyktatorskiej, stanął wobec fatalnej perspektywy: grozi mu utrata sprzymierzeńców, pieniędzy i najsilniejszej jego broni — popularności. Proces Boulangera nie może pozostać bez wpływu na opinię publiczną. Daremnie zaprzeczać będzie Boulanger zarzutom, podniesionym przez prokuratora: z tych brudów, które śledztwo z tendencyjną zręcznością wydobyło na światło dzienne ukręcą przeciwnicy Boulangera bicz opinii, którym zawsze chłostać go będą. Energiczne i bezwzględne działanie zawsze skutecznem bywa przeciwko niezdecydowanym i pozbawionym politycznej indywidualności, a takich jest bardzo wielu w obozie Boulangera. Bulanżyzm, jako ruch czysto negacyjny, a przytem ruch, który rozwinął się z taką niezwykłą szybkością, ma za sobą armię składającą się z najróżnorodniejszych żywiołów, nie utrwalonych w swych przekonaniach politycznych. Aby taką armię rozbić, trzeba działać energicznie i bezwzględnie.

Ministerstwo Tirarda i Constansa, jak mówią, natchnione przez Ferrego, zrozumiało tę sytuacyę i nikt nie może zaprzeczyć, że dotąd miało powodzenie w walce z bulanżyzmem. Szef koalicyi anti-republikańskiej wygnany, zdemaskowany wobec opinii i po części obezwładniony, w armię jego rzucony popłoch, zbałamucona opinia przywołana do opamiętania. Zapewne, że bulanżyści nie dadzą za wygraną i będą usiłowali wznieść się na nowo po tej klęsce. Ale czy im się to uda?

Paryż, który nie oddał się całkiem wrażeniu, wywołanemu procesem i potępieniem Boulangera, oczekuje rozwiązania tego pytania od przyszłych wyborów powszechnych. W nich tkwi punkt ciężkości obecnej sytuacyi i rezultat tych wyborów wykaże, o ile donośnem i trwałem będzie działanie energicznej polityki Ferrego i Constansa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 sierpnia.

Znaczące słowa wypowiedział cesarz Franciszek Józef do deputacyi stowarzyszeń austryackich w Berlinie. Przyjmując reprezentantów stowarzyszenia czeskiego, węgierskiego i niemieckiego, rozmawiał cesarz z każdym z nich w jego ojczystym języku, po czem wezwał wszystkich, „ażeby i po za granicami monarchii austryackiej trzymali się razem, i aby każdy zachował przy tem swoje poczucie narodowe“.

Cesarz zaznaczył zatem wyraźnie charakter programu państwowego Austro Węgier, którym ma być jedność, oparta na zachowaniu idei narodowościowej różnych ludów monarchii. Słowa cesarskie, wyrzeczone w nadsprejskiej stolicy, w chwili, gdy każde z nich nabiera wielkiej wagi i rozgłaszane jest po całej Europie, powinny raz na zawsze przekonać Niemców austryackich, że nadanie państwu charakteru niemieckiego nie leży w interesie sfer decydujących, ani nie stanowi o programie państwowym Austro Węgier, że zatem wszelkie westchnienia, przesełane nad Spreę, lub natchnienia ztamtąd czerpane, nie znajdą sympatycznego oddźwięku w wysokich sferach rządowych. Wszystkie usiłowania zatem, zmierzające do wytworzenia sztucznej jedności państwa przez germanizowanie ludów austryackich, powinny być uważane za załatwione odmownie, jeżeli się rozchodzi o decyzyę tronu.

Nie można się jednak łudzić nadzieją, żebyśmy nie mieli się spotkać w przyszłości z tendencyami pangermańskiemi i centralistycznemi, które, jak mara przeszłości, do śmierci trapić będą z pewnością żyjące obecnie pokolenie Niemców austryackich.

Echo wyborcze.

Od pana Płockiego, marszałka rozwiązanej przez namiestnictwo Rady powiatowej w Gorlicach, otrzymujemy następujace pismo:

„Rozchodzą się tendencyjnie rozsiewane wieści, że brałem udział w „wiecu miast i miasteczek“, co jest zupełną nieprawdą, gdyż jako właściciel większej posiadłości do tego wiecu należeć nie mogłem, ani chciałem. Cała akcya wyborcza w powiecie gorlickim, której przewodniczyłem, była prowadzona z ramienia komitetu centralnego, a wymierzona przeciw akcyi pokątnie zawiązanego komitetu miasta Biecza i włościan okolicznych.“

Podpisano: *Władysław Płocki.*

Z Austro-Węgier.

Myśl połączenia Kroacyi, podnoszona kilkakrotnie na ostatniej sesyi Sejmu dalmatyńskiego, daje powód korespondentowi wiedeńskiemu czeskiej *Politik* do roztrząsania kwestyi, czyby wogóle zyskać coś mogła Dalmacya przez przyłączenie jej do Węgier?

„Czy słowiańskim Dalmatyńcom lepiejby było pod rządami Tiszy, niż pod konstytucyą i teraźniejszym systemem austryackim, to pytanie, na które bez trudności Dalmatyńcy znaleść powinni odpowiedź. Czy sądzi ktoś może, że gdyby Dalmacya dzisiaj należała do Kroacyi i zamiast od Wiednia, zależną była od Budapesztu, to Węgry zarzuciliby z tego powodu swój system wynaradawiania Słowian południowych? Zaiste nie! Zamiast rózgami, smaganoby Dalmacyę skorpionami.

„Z praktycznego punktu widzenia rzeczy oceniając przyłączenie Dalmacyi do Węgier, znaczyłoby ono dla rządu utratę ośmiu głosów w prawicy. Czy są to czasy, w którychby pozwolić sobie można na tego rodzaju eksperymenta, niechaj rozważy każdy nieuprzedzony. Troskę o przyszłość zostawmy przyszłości!“

Jak widzimy z tych wywodów, czescy konserwatyści boją się wszelkich porywów w kierunku autonomii narodowej u Słowian południowych, którym dla tego wykładali niedawno temu rzecz o konieczności autonomii krajowej, jako jedynie mającej dzisiaj racyę bytu w Austryi.

Istny potop krytyk i sądów o dziesięcioletnich rządach Taaffego, wypełnia szpalty dzienników wiedeńskich i praskich, o ile zostaje w nich miejsca po wyczerpaniu szczegółów z pobytu cesarza w Berlinie. Okazuje się, że klerykalni zarówno jak konserwatyści, bardzo wielkie mają do prezydenta jubilata pretensye, a Staroczesi jedyny dla siebie widzą ratunek w kraju przez dyktowanie gabinetowi żądań, których nie powstydziliby się i bracia Gregr.

Klerykały nie przestają marzyć o szkole wyznaniowej. Przed paru dniami odbyło się w Salcburgu zgromadzenie stowarzyszenia katolickiego, na którem jeden z wybrańców księcia Liechtensteina, poseł dr. Fuchs, postawił rezolucyę, w której wyrażono zdanie, że nowela Gautscha jest nieodpowiedną i niedostateczną pod wszelkim względem i wezwano wszystkich klerykalnych i konserwatywnych posłów do Rady państwa, aby z własnej inicyatywy wnieśli ustawę szkoły wyznaniowej, odpowiadającej życzeniom katolickiej ludności. Naturalnie, zgromadzenie przyjęło rezolucyę jednogłośnie. — Podobną rezolucyę uchwalono także na jednem ze zgromadzeń katolickich na wniosek Doblhamera. Prawdopodobnie wszystko to ma być wzięte za wyraz opinii większości katolickiej w w Austryi i posłużyć za dyrektywę ks. Liechtensteinowi na najbliższej sesyi Rady państwa.

Wien. Ztg. ogłasza sankcyę i wejście w życie ustawy o kasach gwareckich, — nadto nominacyę hr. Franciszka Coroniniego na marszałka, a dr. Józefa Tonkliego na zastępcę marszałka sejmu krajowego Gorycy i Gradyski.

Z Paryża.

Wyrok trybunału stanu, w kołach politycznych oddawna przewidziany, nie zrobił w Paryżu silnego wrażenia. Stolica zachowała się spokojnie, prawie obojętnie: żadnego wyrazu radości lub potępienia, żadnych jak dotąd manifestacyj ani ze strony bulanżystów, ani ze strony republikanów.

Wybitniejsi przedstawiciele bulanżyzmu wyjechali do Londynu, aby wspólnie z Boulangerem naradzić się nad dalszemi środkami działania, a względnie ułożyć manifest w odpowiedzi na wyrok trybunału.

Republikanie tymczasem starają się wyzyskać rewelacye, poczynione w toku procesu i pogłębić wywołane przez nie wrażenie.

Juliusz Simon zamieszcza w dzienniku *Matin* gwałtowną filipikę przeciwko Boulangerowi: „Kto jesteś — pyta Simon — ty co wydajesz manifesty za manifestami, z których nie można poznać twej istoty duchowej. Nazywasz się republikaninem, dlaczegóż w czasie wyborów z dnia 28 lipca walczyłeś ciągle z kandydatami republikańskimi, nie zaś z przeciwnikami rzeczypospolitej. Być może, iż pragniesz nosić płaszcz na dwóch ramionach, nie narazić sobie republikanów, a nie zrywać z monarchistami, od których doświadczyłeś tak wiele, ani z radykałami, których potrzebować możesz w przyszłości. Bądź raz czemś, republikaninem, czy monarchistą, klerykałem czy liberałem, przestań być jednak istotą bez określonej barwy i przekonań, gdyż inaczej nie będziesz nigdy przeciwnikiem politycznym, z którym się walczy, ginie lub zwycięża“.

Godną jest także uwagi mowa Kamila Pelletan'a, wypowiedziana na zgromadzeniu politycznem w Nîmes. Mowca charakteryzował tu ideę bulanżyzmu, który pod pozorem powrotu do „rzeczypospolitej uczciwej“ pragnie właśnie przewrotu i obalenia instytucyj republikańskich. Porównanie bohaterów pierwszej rzeczypospolitej, których prochy świeżo do Panteonu przeniesione zostały, z Boulangerem i wybitnemi osobistościami jego partyi wystarcza, zdaniem mowcy, aby powziąć wyobrażenie o tych pigmejach patryotyzmu, którzy w zadowoleniu ambicyi i widoków własnych widzą cel jedyny. Z Hoche'm, Marceau, Kleber'em i Wielkim Carnot'em mogła Francya iść w parze, z Boulangerem nie może, gdyż związek ten zaprowadziłby ją w błoto. Dodać należy, iż Kamil Pelletan nie jest wcale zwolennikiem dzisiejszego gabinetu, ani nawet dzisiejszej umiarkowanej rzeczypospolitej: to radykał czystej wody, zasiadający w izbie deputowanych na ławach skrajnej lewicy. Tem większą słowa jego mają wagę w chwili obecnej.

Dzienniki paryskie podnoszą rozmaite szczegóły, wykryte w toku procesu Boulangera i żywo zajmują się charakterystycznym dokumentem, jaki przesłał gen. prokuratorowi Thiebaud, bulanżysta, niejednokrotnie wspominany w aktach śledczych i w akcie oskarżenia. „Twierdzisz pan— pisze Thiebaud — „panie prokuratorze generalny, iż starałem się wciągnąć do spisku bulanżerowskiego komisarza policyi w jednem z większych miast prowincyonalnych, że zawierałem stosunki w celu przygotowania plebiscytu i zamachu stanu, że prowadziłem z polecenia głowy mej partyi agitacyę wśród wojska; dla czegóż więc jestem dotychczas wolny i za czyny moje nie odpowiadam, dla czego ja tylko cieszę się bezkarnością, podczas gdy moi przyjaciele z Londynu są sądzeni i może będą skazani? Rozłączony fizycznie ze zwolennikami mego systemu politycznego, stoję przy nich moralnie i chcę wziąć udział w odpowiedzialności za czyny, jakie się panu podoba nazywać występnemi. — Szanuję prawa mego kraju i moją solidarność na punkcie przekonań politycznych, żądam więc, abym był stawiony wraz z innymi przed sądem“. — Dzienniki republikańskie zwracają uwagę na gorycz, z jaką wypowiedziane są słowa o „poszanowaniu praw kraju i i solidarności przekonań politycznych“ i upatrują w tych słowach wymówkę, rzuconą pod adresem Boulangera, Rocheforta i Dillona.

Z Niemiec.

Mowy toastowe obu cesarzy są teraz przedmiotem roztrząsań i komentarzy w dziennikach niemieckich. Najciekawsze głosy dzienników podamy później.

Dnia 14 zrana na cześć cesarza austryackiego odbyły się wielkie manewry dwu dywizyj, rozłożonych w Berlinie, Poczdamie i Spandawie, jedna stała pod komendą księcia Meiningen, druga pod komendą pułkownika Wilczka. Manewry te były przez to szczególnie interesujące, że jedna strona, mianowicie wschodnia, strzelała po raz pierwszy prochem niedymiącym; huk strzałów jest również słaby. Podczas manewrów spisał się szczególnie oddział saperów szybkiem przerzuceniem mostu na rzece Haweli, która tu ma szerokość 400 kroków. Cesarz austryacki śledził ruchy wojska z wielką uwagą; uznanie swoje wyrażał kilkakrotnie. W niewielkiej świcie cesarzy był ze strony austryackiej generał broni Beck, ze strony niemieckiej generał Waldersee.

Po ćwiczeniach obaj cesarze wrócili około godziny 2 do Berlina; około 5 z wielką świtą udali się do Poczdamu, aby tu w kościele odwiedzić grób cesarza Fryderyka, cesarz Franciszek Józef złożył wieniec z białych róż i wawrzynu.

Obiad odbył się na zamku Babelsberg u cesarzowej Augusty, wdowy po cesarzu Wilhelmie I.

Na dzień wczorajszy zapowiedziane było nabożeństwo w kościele katolickim.

Według twierdzenia dziennika *Post* cesarz Franciszek Józef ma wrócić do kraju przez Hof i Regensburg do Ischlu.

Z Serbii.

Według doniesień z Belgradu do *Pol. Corr.* urodziny młodego króla dnia 14 b. m. obchodzono z wielką okazałością. W drodze z zamku do kościoła w pierwszym powozie jechał król Aleksander, w drugim ojciec jego Milan. W kościele metropolita Michał miał do króla przemowę w tonie podniosłym. Król był ubrany w mundur pułkownika i po raz pierwszy miał na sobie nowy order cara Lazara. Po nabożeństwie reprezentanci rządów zagranicznych składali na zamku królowi powinszowania. Nadto przyszły powinszowania telegraficzne od monarchów. Pierwsze takie powinszowanie nadeszło od cesarza austryackiego z Berlina.

Królowa Natalia na zapytanie Risticsa, gdzie życzy sobie widzieć się z synem, byleby poza granicami Serbii, odpowiedziała, że w Jałcie na Krymie lub w Belgradzie. Król Milan, zapytany o zdanie, nie zgodził się na tak daleką podróż syna aż do Jałty; skutkiem tego Natalia postanowiła przyjechać do Belgradu, bo — jak to wyjaśniła w odpowiedzi, prawo przyrodzone, którego jej nikt odebrać, ani zaprzeczyć nie może, wskazuje jej miejsce obok syna. To postanowienie królowej nabawi rząd niemałego kłopotu, z którego nie łatwo będzie wybrnąć.

Z Bułgaryi.

Sprawa bułgarska w ostatnich tygodniach przypomniała się cokolwiek silniej z tego powodu, że niektóre gorętsze dzienniki bułgarskie doradzały, aby dn. 14 w drugą rocznicę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda ogłosić niepodległość. W kraju objawiały się podobne żądania, ale rząd, kierowany silną ręką przezornego Stambułowa oparł się tej presyi; dzienniki inspirowane przez niego tłómaczyły, że czas ogłoszenia niepodległości jeszcze nie nadszedł, że chwila obecna jest niestósowną, bo wbrew woli mocarstw sprzymierzonych środkowej Europy nie należy poruszać sprawy, która mogłaby się stać powodem wojny powszechnej. Bułgarya nie może brać na siebie ciężkiej odpowiedzialności za naruszenie pokoju, nie powinna narażać się mocarstwom, które dotąd okazują jej życzliwość. Chwila ogłoszenia niepodległości nadejdzie wtedy, kiedy nie z winy Bułgaryi przyjdzie do wojny gdzieindziej, lub kiedy Bułgarya zostanie zagrożoną w swojej egzystencyi a nie otrzyma należytej opieki i obrony ze strony W. Porty.

Uroczystość na pamiątkę wstąpienia na tron księcia Ferdynanda przed dwoma laty odbyła się w Sofii wspaniale. Miasto było przystrojone. O godzinie 10 odbyło się dziękczynne nabożeństwo w katedrze. Potem był przegląd załogi, następnie przyjęcie ministrów, dygnitarzy i wyższych oficerów. Po południu były różne zabawy ludowe, odwidził je książę ze świtą, wieczór wielki obiad na 500 osób; między zaproszonymi było kilka wybitniejszych osób z opozycyi.

Dla utrwalenia pamięci tego dnia uroczystego książę utworzył nowy order wojskowy, przeznaczony dla oficerów, którzy dziesięć lat wiernie służyli.

Obecny stan Bułgaryi, spokój i porządek w kraju, stateczny pomyślny rozwój w każdym kierunku wywołuje gniew i nienawiść Rosyi. Liczono tu na to, że rząd bułgarski da się skusić do ogłoszenia niepodległości i przez to wywoła zamięszanie na półwyspie bałkańskim, poróżni mocarstwa między sobą a Rosyi dostarczy nader dogodnego powodu do wmięszania się nietylko dyplomatycznego, ale i zbrojnego. Oczekiwanie zawiodło.

Aresztowanie 73 włościan w Popowcach.

Po raz pierwszy spotykamy się teraz dopiero z dokładniejszym opisem niezwykłego na wszelki sposób zajścia, jakie miało miejsce w Popowcach w powiecie brodzkim, gdzie w czasie od 8 do 16 lipca aresztowano 73 włościan, z powodu zatargu gminy z dworem o prawo korzystania ze stawiska.

Ruskie *Diło* otrzymało w tej sprawie następującą korespondencyę:

„Od niepamiętnych czasów używali mieszkańcy wsi Popowiec stawiska dworskiego, przytykającego do ich ogrodów i nieodgraniczonego od nich żadną miedzą. Co roku rozdzielano to stawisko sznurami pomiędzy rodziny, a te za to odrabiały dworowi po kilka dni. W roku bieżącym atoli — nie właściciel wsi, p. A. Garapich, bo to człowiek uczciwy i ludzki — ale jego podwładne organa postanowiły nie dać Popowczanom stawiska ani do koszenia, ani do orania, ani do żadnego innego użytku, ale wyarendować je sąsiednim gminom. Tem, rozumie się, doprowadzili włościan do ostateczności. Trzeba wiedzieć, że w roku bieżącym w całej okolicy bardzo skąpo paszy dla bydła z powodu posuchy i długiej i ciężkiej zimy, jakąśmy przebyli, a Popowczanie tem silniej i dotkliwiej poczuli ten niedostatek, iż chcąc zbudować u siebie murowaną cerkiew a nie mając dostatecznych funduszów zorali na ten cel pastwisko gminne. A tu, jak gdyby na przekór ich biedzie, bez żadnej przyczyny odsunięto ich od tego, co oni już na połowę za swoje uważali. Ta to niekonsekwencya (?) podwładnych organów p. Garapicha z jednej strony, a smutny stan rolników w tak ciężkim roku z drugiej — pobudziły Popowczan do oporu Powiedziawszy prawdę, lud jak wszędzie tak i tutaj nad granicą jeszcze ciemny, bo biedny i nieporadny w biedzie, a przygnębiony rozmaitemi ciężarami, zaczął sarkać i odgrażać się, że nie pozwoli cudzym ludziom kosić stawiska, a to tembardziej, ile że rozeszła się pogłoska, że p. Garapich zamierza sprzedać wieś żydom i że żydzi dlatego tylko zwlekają z dobiciem targu, że dużo chłopskich gruntów jest pomięszanych z pańskim i że stawisko nie ma dokładnej granicy, o którą od lat kilku spór się toczy i t. p. Popowczanie więc, chcąc się utrzymać w posiadaniu stawiska, którego dotychczas używali, zaczęli wpędzać na nie bydło i wypasać.

„Zjechała komisya ze złoczowskiego sądu obwodowego raz i drugi a że komisya nie dość energicznie (?) zakazała Popowczanom to postępowanie, lecz tylko radziła im udać się na drogę procesu, więc chłopi byli w tem przekonaniu, że już wygrali sprawę.

„Aż oto niespodzianie dnia 8 lipca w nocy przybyło do Popowiec 45 żandarmów, pobudzili wynotowanych ludzi, kazali im się jak najprędzej zbierać, posadzali na przygotowane wozy i zawieźli do więzienia śledczego do Złoczowa. Tym pierwszym razem zabrano 39 ludzi: mężczyzn i kobiet z dziećmi. Następnie zjechała znowu komisya z obwodowego sądu złoczowskiego celem dalszego śledztwa, a w ślad za nią dnia 16 lipca przybyła kompania wojska w liczbie 80 żołnierzy. 40 żołnierzy zakwaterowano do poświęconej uroczyście przed tygodniem nowej szkoły. W jakim celu przybyło to na ostro uzbrojone wojsko do Popowiec, niewiadomo, gdyż przy dalszych aresztowaniach ludzi, które trwały cały tydzień, czynnych było 6 żandarmów. Rozumie się, że przy aresztowaniach nie stawiano żadnego oporu; ludzie najspokojniej dali się więzić, tyle tylko że, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, wszędzie słychać było płacz i jęk. Aresztowanych od wożono do Złoczowa co dzień po 9 osób albo i po mniej, dopóki liczba aresztowanych nie doszła do 73. Na szczęście dla gminy wojsko zabawiło we wsi tylko tydzień, bo musiało odmaszerować na manewry Nieprawdą jest, jakoby starosta brodzki hr. Russocki nasłał na Popowczan wojsko. I owszem, starosta był temu przeciwny — wojsko przybyło wskutek uchwały sądu obwodowego w Złoczowie.

„Dziś wieś Popowce opustoszała: pięć chałup jest takich, w których nie zostawiono ani żywej duszy i które stoją pozamykane na kłódki. Można sobie wyobrazić tę nędzę narodu, którego żniwa przepadły! A ileż to ucierpieli i ucierpią jeszcze ci, którzy pozostali we wsi, bo nie dosyć, że zamknięto gospodarza, ale gdzieniegdzie zabrano i gospodynię i dzieci i czeladź, dużo matek z dziećmi przy piersiach — na jak długo, Pan Bóg wie. Do dziś siedzą wszyscy. Co będzie dalej — zobaczymy“.

Tyle słów korespondenta, do których redakcya *Diła* dodaje od siebie następujące uwagi:

„Ośmielamy się zwrócić z prośbą do prezydenta wyższego sądu krajowego, p. Simonowicza: Możeby JE. raczył uznać za rzecz stosowną wglądnąć w sprawę uwięzionych 73 mieszkańców Popowiec i rozpoznać, czy nie dałby się znaleźć jaki sposób ulżenia nieszczęścia gminy? Oprócz kontrybucyi na kompanię wojska będą musieli gospodarze popłacić i podatki, a to wątpimy, by było możliwem dla gospodarzy, których żniwo przez brak rąk roboczych już przepadło, osobliwie zaś dla tych, których chaty stoją pozamykane na kłódki, gdyż ani żywa dusza nie pozostała na gospodarstwie.“

Ponieważ sąd zajął się całą sprawą, trudno więc omawiać szczegóły zajścia, które dopiero w akcie oskarżenia wyjawione zostaną. Decydować zatem o postępowaniu czy to włościan, czy obszaru dworskiego, czy wreszcie władzy, jest dzisiaj niepodobnem i pozwolimy sobie tylko zrobić uwagę, że w sporach tego rodzaju między dworem a gminą, ewentualnie włościanami w ogóle, najkorzystniej jest dla stron obu, jeżeli się nie doprowadza do interwencyi władzy urzędowej, kończy się bowiem zwykle na tem, że wieśniacy zostaną zrujnowani, dwór zyska nie wiele, a straci przychylność i zaufanie włościan, których mu, choćby ze względów czysto ekonomicznej natury, koniecznie potrzeba. Tradycya zazwyczaj zastępuje u ludu poczucie prawa, które nie jest im znane, stąd wobec tego rodzaju zajść, jak ostatnie, nie należy przesądzać postępowania, którego podstawą jest przedewszystkiem brak oświaty i materyalna nędza.

Sądzimy więc, że p. prezydent Simonowicz nada przedewszystkiem raźniejszy obrót całej procedurze sądowej, aby nie narażać uwięzionych na ruinę z powodu nieobecności w domu w porze żniw i robót jesiennych, — a p. Garapich, o którego uczciwości i ludzkości z uznaniem wyraża się korespondent *Diła*, przyjdzie zapewne w pomoc usiłowaniom sądu i doprowadzi do możliwie zgodnego załatwienia całego sporu, który tak niezwykłe przybrał rozmiary.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Pogrzeb śp. Edwarda Leo, przedwcześnie zgasłego w Zakopanem syna zasłużonego warszawskiego publicysty i redaktora *Gazety Polskiej*, odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 11 przed południem. Ciało zmarłego, 27 lat zaledwie liczącego chemika, przywiezione z Zakopanego, złożonem zostało w krypcie ks. ks. Pijarów, skąd po nabożeństwie pogrzebanem będzie na cmentarzu krakowskim. W głębokiej boleści rodziców chociaż słabą pociechą być powinno powszechne współczucie, jakie cios ten wywołał wśród mieszkańców Krakowa, znających prace i zasługi p. Edwarda Leo, ojca.

Z kolonij wakacyjnych. Dzieci rodziców polskich z Wiednia, wysłane na kolonie do Rudawy i Siedlca, przybyły we środę 14 b. m. w liczbie 8, mianowicie 5 dziewcząt i 3 chłopców, pierwszym pociągiem rannym do Krakowa, celem poznania starodawnej stolicy Polski i zwidzenia tutejszych pamiątek i osobliwości. Na dworcu kolejowym oczekiwał na ich przyjazd członek komitetu kolonij wakacyjnych p. Henryk Mülduer, który wspólnie z kierownikiem kolonij chłopców p. St. Polaczkiem oprowadzał je po całem mieście, wszędzie objaśniając i tłomacząc ciekawsze szczegóły. Po kolei więc oglądano planty, rondel i bramę Floryańską, kościół N. P. Maryi, Rynek, Sukiennice, wieżę ratuszową, kościoły OO. Dominikanów i Franciszkanów, pałac biskupi, nowy uniwersytet, bibliotekę Jagiellońską i t. p. Szczególne wrażenie, które niezawodnie niezatarte pozostanie w pamięci, sprawiły na dzieciach groby królewskie na Wawelu, cały szereg kaplic, dzwon Zygmuntowski, grobowiec św. Stanisława, a najbardziej wspaniały skarbiec, tudzież dawne mieszkanie królów polskich. Z góry zamkowej obok smoczej jamy przedstawił się dziatwie piękny widok na pobliską okolicę jak kopiec Kościuszki, Bielany, Wolę Justowską, Łobzów, Zwierzyniec. Mimo silnego wiatru i niepewnej pogody wyruszyły dzieci nie czując bynajmniej zmęczenia po południu pieszo na kopiec Kościuszki, gdzie rozkoszowały się uroczą panoramą, roztaczającą się do około i zabrały ze sobą na pamiątkę dla rodziców po grudce rodzinnej ziemi w kopertach, wieczorem zaś powróciwszy do Krakowa, udały się wprost na dworzec kolejowy, gdzie obdarzone zostały przez p. Mülduera małemi albumami widoków Krakowa, a następnie pożegnane serdecznie odjechały wieczornym pociągiem do Rudawy.

Prezydent dr. Szlachtowski powrócił do Krakowa wczoraj wieczorem.

Prezydent sądu kraj. wyższego p. Zborowski dzisiaj rano wyjechał do Lwowa.

Raptularz na r. 1890. Drukarnia Związkowa, zachęcona powodzeniem, jakie miał zeszłoroczny Raptularz, wydaje i na rok następny zapiski, które w prasie fachowej zyskały zasłużone uznanie. Mamy nadzieję, że drugi rocznik znajdzie szersze koło prenumeratorów i wyprze niemieckie wydawnictwa tam, gdzie jeszcze są w używaniu Raptularz zasługuje na poparcie nietylko dlatego, że jest polskim, lecz i dla swojej treści, którą przewyższa niemieckie wydawnictwa Rocznik drugi okaże się we wrześniu i do tego czasu zamawiać go można w drukarni Związkowej.

Wychodźtwo do Ameryki. Dnia 15 i 16 bm. przytrzymała tutejsza policya na wychodźtwie do Ameryki 18 osób, pochodzących z powiatów krośnieńskiego, gorlickiego, jasielskiego, kolbuszowskiego, sanockiego i liskiego, oraz z komitatów Szepes, Szarot i Zemplics, bez należytych funduszów i legitymacyj. Jednego z wychodźców zabrał na swój passport jako izraelitę Hirsch Maltz, pochodzący z Kossowy powiatu kolbuszowskiego, lecz podstęp ten wykryto i obu emigrujących do sądu karnego odstawiono. Zadziwiającym jest sposób ukrywania pieniędzy przez wychodźców, którzy obecnie liche swoje fundusze nawet w próżne patrony chowają!

wbijają do obcasów, lub też zaszywają je w napiętki butów.

Magistrat poszukuje dla pomieszczenia na przeciąg kilku miesięcy oddziału pionierów w liczbie 24 ludzi i 26 koni odpowiednich ubikacyj, o ile możności w pobliżu Smoleńska, placu Kopernika i koszar Bernardyńskich.

W składzie na cmentarzu miejskim znajduje się kilkanaście sztuk różnego rodzaju starych nagrobków w postaci pomników kamiennych, krzyżów żelaznych i t. p. Nagrobki te są więcej lub mniej uszkodzone, na niektórych z nich wyryto nazwiska, inne zaś nie mają żadnych napisów i nie wiadomo do kogo należą. Między innemi są nagrobki z imionami: Rząski Wincenty, Orzechowski Mikołaj, Kirchner Kamilla, Sudykowsky, Antosz Franciszek, Szoder Adolf, Switkowska, Bujakiewicz Karol, Sanderska Apolonia, Reidt Ludwik.

Ponieważ od dłuższego czasu nikt się nie zgłasza po odbiór tych nagrobków, a dłużej w przechowaniu pozostać nie mogą, przeto magistrat wzywa osoby interesowane, aby się w terminie dni 30 od dnia ogłoszenia do wydziału I magistratu zgłosiły i tamże prawa swe do wspomnianych nagrobków udowodniły, gdyż po bezskutecznym upływie tego terminu będą sprzedane w drodze publicznej licytacyi.

Z teatru. Pani Anna Bouzkú została zaproszoną na kilka gościnnych występów. Znana nam dobrze sympatyczna śpiewaczka wystąpi w przyszłym tygodniu we środę w „Boccacio".

Pannę Adelinę Zimajer, odjeżdżającą dzisiaj do Warszawy, dyrekcya krakowskiego teatru zaangażowała na szereg gościnnych występów, które rozpoczną się z dniem 16 grudnia br. Oprócz pani Zimajer występować będzie równocześnie jej córeczka panna Helena, jak wiadomo, uzdolniona wielce do ról naiwnych. Repertuar panny Heleny Zimajer składać się będzie z komedyj „Myszka", „Starzy kawalerowie", „Nasi poczciwi wieśniacy" itp.

Dyrektor teatru p. Gliksen bawi od dwóch tygodni w Paryżu, gdzie nawiązuje niezbędnie potrzebne stosunki z tamtejszemi teatrami i autorami.

Wczoraj bawił w Krakowie przez kilka godzin p. Roman Żelazowski, a to w interesie własnym, dotyczącym przeniesienia się do Krakowa na stały pobyt, co już za kilka dni nastąpi.

Jutro w sobotę wystąpi p. Alma w „Trubadurze". Na podstawie wrażenia z pierwszego występu tego bardzo sympatycznego tenora, jak niemniej na podstawie innych danych śmiało możemy publiczność z całą szczerością uprzedzić do tego występu. Stan kasy dowodzi zresztą podobno, iż jest to prawie zbyteczne. P. Alma zdobył sobie zasłużone uznanie — atrakcya występów jego słusznie się wzmogła.

Przyznanie pierwszej emerytury. Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina" pod przewodnictwem swego prezesa p. Ozarkowskiego Gołębiowskiego dnia 10 b. m. przyznał pierwszą emeryturę p. Maryi Czechowiczowej, wdowie po śp. Józefie Czechowiczu, który był mechanikiem kolejowym w Stanisławowie. „Rodzina" posiada kapitału 25.000 złr. i wprowadziła już w życie wszystkie trzy fundusze: emerytalny, stypendyjny i doraźnej zapomogi.

Smutny rezultat szybko zawartego małżeństwa. Z zapewnieniem o wiarogodności faktu komunikuje nam jeden z przyjaciół naszego pisma co następuje:

„Przed kilku miesiącami córka propinatora z Tarnobrzega panna H., bawiąc podówczas w Tarnowie u swojego wuja, zapoznała się z przystojnym, eleganckim nawet młodzieńcem, który przedstawiwszy się familii, jako agent handlowy, oświadczył jej swą miłość i zdołał w niespełna trzy tygodnie pojąć ją za żonę i na też ... 800 złr. posagu. W kilka dni po ślubie oświadczył młody małżonek nadobnej połowicy, że interesa powołują go do Londynu i zaproponował odbycie podróży poślubnej, na co niedomyślająca się niczego małżonka chętnie się zgodziła. W Londynie przedstawił jej mąż kilku swoich przyjaciół, którzy uprzejmie starali się młodą gospodynię zabawiać i zachęcać do wyjazdu do Ameryki, [illegible] Tamiza przyjaciele, namawiając ją do pozostania, [illegible] młoda małżonka powróciła do domu. Leez żadnych listów, a mąż i przyjaciele jakieś znikli bez śladu. Zaledwie kilka dni, a wkrótce nadszedł list męża, donoszący, że wyjechał do Ameryki i nie wróci. Wyczekawszy kilka dni daremnie, udała się biedaczka do właściciela domu z prośbą o pomoc. Ta depesza otwarła jej oczy, że dostała się do rąk agentów, wywożących młode dziewczęta do Argentyny w południowej Ameryce. Po naradzeniu się z rodziną powróciła do kraju, młoda małżonka przybyła do rodziny z ubolewaniem. Smutny rezultat zbyt pospiesznie zawartego małżeństwa. Małżonek przepadł jak kamień w wodzie.

Z Szczawnicy donoszą nam: Z balu urządzonego w Szczawnicy w dniu 6 bm. przez klub szczawnicki na rzecz weteranów wojsk polskich, uzyskano 410 złr. 20 ct. Wydatki urządzenia balu wynosiły 125 złr. 20 ct., przeto czysty dochód 285 złr., w myśl uchwały komitetu klubu szczawnickiego, rozdzielono w jednej połowie na weteranów lwowskich, w drugiej zaś na weteranów krakowskich.

Kwota 142 złr. 50 ct. odesłaną została jednocześnie do Krakowa na ręce tamtejszego skarbnika.

Klub polski w Pradze czeskiej chcąc umożebnić przyjeżdżającym do Pragi rodakom ułatwienie różnych spraw czy to w celach naukowych, lub też przemysłowo-handlowych, a nie znającym stosunków w Czechach, ofiaruje pomoc swą z największą ochotą, a członkowie Towarzystwa z przyjemnością pośredniczyć będą w wyszukaniu pomieszkań tak dla młodzieży szkolnej, która zamierza w tutejszych zakładach naukowych nauki pobierać, jak też i dla ludzi pracy, szukających zatrudnienia lub wykształcenia w zawodzie rzemieślniczym w licznych zakładach i fabrykach pragskich.

Dla bliższej informacyi podaje Klub do wiadomości, że rok szkolny we wszystkich zakładach naukowych średnich, jako to: w akademiach handlowych niemieckiej i czesko-słowiańskiej, akademii malarstwa, wyższej szkole przemysłowej, szkole nauki na organach, szkołach śpiewu i w konserwatoryum pragskiem, cieszącem się sławą europejską, rozpoczyna się z dniem 15 września, wykłady zaś na wszechnicach i zakładach technicznych z dniem 1 października. Podania o przyjęcie do konserwatoryum, w którem krajowcy w oddziałach śpiewu operowego pod kierownictwem król. nadwornej śpiewaczki panny Bleiter, instrumentalnym albo fortepianowym płacą rocznie 60 złr., zaś nie poddani państwa austryackiego 100 złr. rocznie, wnosić trzeba do 30 sierpnia na ręce dyrekcyi „w Rudolfinum". Chcącym się oddać studyom handlowym poleca się osobliwie akademia handlowa czesko-słowiańska pod dyrekcyą znanego przyjaciela narodu naszego E. Tonnera; również tym, którzy naukę handlową i buchhalteryę po niemiecku, francusku i włosku pobierać zechcą, akademię handlową niemiecką, pod dyrekcyą dra Kaulicha zostającą. Czesnego płaci się w obu zakładach 100 złr. rocznie.

Zakład pomologiczny w Troi koło Pragi rozpoczyna rok szkolny 1 listopada, a podania o przyjęcie wnosi się do Wydziału krajowego w Pradze. Dyrektor tego zakładu dr. Hambeck, również i profesorowie, są wielkimi przyjaciółmi Polaków uwzględniając o ile możności rodaków naszych w naukach.

Słynna wszechnica czeska, osobliwie jej fakultet medyczny, poleca się słuchaczom Polakom dla uzupełnienia nauki lekarskiej. Wykłady w języku czeskim są dla Polaka w ogóle zrozumiałemi.

Osobliwie polecamy chcącym się nauczyć piwowarstwa czeskiego, słynnego w całym świecie, szkołę fachową, jedyną tego rodzaju w Austryi. Kurs tejże trwa około 10 miesięcy, poczem następuje nauka praktyczna w licznych tutejszych browarach.

Zarazem ostrzegamy rodaków naszych, ażeby się bez zasobów materyalnych, lub też bez poprzedniego otrzymania zatrudnienia w fabrykach, albo rzemiosłach, do Pragi nie puszczali, albowiem stosunki rzemieślnicze są tego rodzaju, że w niektórych działach i zawodach przemysłowych nietylko stagnacya, ale także nadmiar robotników panuje.

We wszystkich powyższych kierunkach udziela Klub polski dokładnych wiadomości piśmiennych na zapytanie rodaków, chcących w jednym z tych celów przybyć do Pragi.

Listy adresować należy do prezesa Klubu polskiego w Pradze p. Stanisława Towarnickiego „Mala Strana" Nr. 266—III, lub też do lokalu Klubu, ulica Myślikowa „u Bonu", w którym to lokalu zebrania członków Klubu regularnie co sobotę wieczorem się odbywają.

Wprowadzenie taryfy strefowej na kolejach państwowych w Węgrzech, o którem już donosiliśmy, nie spowodowało pod względem technicznym większych trudności, chociaż nowe zarządzenie wymagało bardzo znacznych przygotowań. Urzędnicy i publiczność szybko i łatwo oswoili się z nowym stanem rzeczy. Nieco zamięszania sprawiło w pierwszych dniach oddawanie pakunków, albowiem wagony są obecnie tak urządzone, iż podróżny może mieć z sobą tylko drobiazgi podręczne, a wszystkie kuferki, koszyki itd., które dotychczas mogły być umieszczane na półkach i pod siedzeniami, muszą być oddawane za opłatą do wagonów pakunkowych. Dzienniki ogłaszają pilnie cyfry przyjeżdżających i odjeżdżających z Pesztu, a cyfry te wskazują, iż ruch podróżnych znacznie się ożywił. Od 1 bm. przewożą niemal w trójnasób tyle osób, jak przedtem, a zdaje się być pewnem, iż ruch ten utrzyma się, a nawet będzie się zwiększał stopniowo. Z powodu znacznego napływu podróżnych zachodzi dość często potrzeba dzielenia pociągów i wypuszczania ze stacyi dwóch zamiast jednego. Rozumie się samo przez się, iż w obecnym stanie rzeczy nie ma mowy o tych wygodach, o które dawniej przy pewnym sprycie podróżnego nie było trudno, zdaje się też, że czasy, w których podróżny mógł spędzać noce w wagonie, „jakby we własnem łóżku", minęły na węgierskich kolejach państwowych bezpowrotnie. Kilkudniowe doświadczenie wykazało, iż stosunkowo więcej jest napływ do klasy I niż II, największy zaś do klasy III. W wydawaniu kart podróżnych zaszła potrzeba pewnych ulepszeń, które natychmiast wprowadzono.

Profesor Billroth ostrzega w publicznej odezwie przeciw lekkomyślnemu używaniu kwasu karbolowego. „W ciągu ostatnich kilku miesięcy — pisze znakomity chirurg — miałem cztery wypadki, w których nieznacznie zranione palce skutkiem niedorzecznego użycia kwasu karbolowego uległy zapaleniu. Wszystkie cztery wypadki zdarzyły się u dzieci, u których rodzice sami zastosowali opatrunek karbolowy, albowiem kwas karbolowy ma być skutecznym środkiem dla zagojenia ran. Kwas karbolowy obecnie ma już daleko mniejsze zastosowanie w chirurgii, niż poprzednio; poznaliśmy stopniowo niebezpieczeństwa, jakie jego użycie za sobą pociąga. Środek ten wywołać może nietylko zapalenie, ale i śmierć skutkiem zatrucia krwi. Zalety swoje objawia tylko zastosowany umiejętną ręką lekarza. Odradzam jak najsilniej zastosowanie kwasu karbolowego bez polecenia lekarza. Najskuteczniejszym środkiem na świeże rany jest sprzedawana we wszystkich aptekach woda gulardowa." Jako antydot przeciw zatruciu, wywołane kwasem karbolowym, podaje *Med. Presse* mydło zwyczajne, zastosowane niezwłocznie i często, dopóki nie znikną wszelkie objawy zatrucia.

Inżynier Eiffel umieścił w jednem z poważniejszych angielskich czasopism ciekawy artykuł o wieży, której zawdzięcza swoją wszechświatową sławę. Zajmującem jest przypomnienie, że już przed pięć dziesięciu laty przeszło, w r. 1833, pewien inżynier angielski powziął zamiar wzniesienia wieży, którąby miała 300 metrów wysokości, ale — nie starczyło mu papieru, tyle go napsuł na plany. Nielepiej powiodło się też dwom Amerykanom, pp. Clarke i Reves, którzy chcieli na uroczystość obchodu setnej rocznicy niezależności Stanów Zjednoczonych wznieść wieżę tej samej wysokości. Pan Eiffel z wielkim zapałem odzywa się o swoich współpracownikach przy wzniesieniu wieży na Trocadero pp. Nouguier, Koechlin i Sauvestre. Wespół z nimi studyował on budowę sławnego wiaduktu w Garabit, który może być pod pewnemi względami uważany jako pierwowzór wieży Eiffla; trzeba było wszakże, wobec niepraktykowanej dotąd wysokości budynku, wynaleźć nową metodę wznoszenia fundamentów i w tem właśnie największa zasługa p. Eiffla. Wylicza on także wszystkie doświadczenia, jakie po ukończeniu wystawy dokonywane będą przez fizyków, elektryków i meteorologów na szczycie wieży w urządzonem tam specyalnie obserwatoryum.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela kierującego Wincentego Sokołowskiego w Krystynopolu, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Krystynopolu; Włodzimierza Kaleczyńskiego nauczyciela w Strutynie, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela w Turzy Wielkiej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turzy Wielkiej; tymczasowego nauczyciela Jana Freja w Jozefsdorfie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Jozefsdorfie; tymczasowego nauczyciela Andrzeja Olearnika w Perespie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Perespie; tymczasowego nauczyciela młodszego Aleksandra Gadowskiego w Zalesiu, stałym nauczycielem młodszym szkoły filialnej w Kamionce Małej; nauczyciela Romila Lewickiego w Korczynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Daszawie; nauczyciela Michała Jaworskiego w Tuturkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nuśmicach; nauczycielkę młodszą Natalię Szemańską w Bobiałynie, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Zubkowie.

Zapiski policyjne. Inspektor policyjny Ziffer wyśledził i przyaresztował nader niebezpiecznego złodzieja Józefa Giestugę lat 18 liczące rodem z Zanoi, który podczas nieobecności księcia Czertwertyńskiego, zamieszkującego przy ulicy Batorego, włamał się przez okno do jego mieszkania, a następnie pokradł z zamkniętych szaf wielką ilość bielizny i sukni, które atoli Dyrekcya Policyi z rąk nieprawnych nabywców już odebrała i obecnie tylko oczekuje na poszkodowanego celem wyjaśnienia sprawy.

W Policyi złożono pugilares ze znaczkami pocztowemi i z notatkami, onegdaj pod Sukiennicami znaleziony.

Składki. Z Zakopanego na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa nadesłano do Administracyi naszego pisma dla wręczenia komitetowi kwotę 50 złr. 70 cnt. p. Aureliusz Floren 3 złr.

Repertoar teatralny.

W sobotę 17 sierpnia: „Trubadur", opera w 4 aktach Verdiego. Drugi gościnny występ p. Maryana Almy, tenora opery berlińskiej.

W niedzielę 18 sierpnia: „Straszny dwór", opera w 4 aktach Moniuszki. Trzeci gościnny występ p. Almy.

We wtorek 20 sierpnia: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Pożegnalny występ p. Almy.

Echa kąpielowe.

Szczawnica. 10 sierpnia. Proszę mię nauczyć, jak trafić do tych; co mają prawo i święty obowiązek zajmowania się ulepszeniem tej najsympatyczniejszej i najlepszej stacyi klimatycznej.

Warszawskich gazet nie czytają tu, żywem słowem trudno się do zarządu docisnąć, a więc może napisać do waszej *N. Reformy* a nie będzie to głosem wołającego na puszczy.

Zarząd tutejszy nie robi nic, coby miało na celu dobro gości szukających tu zdrowia, poczynając od mieszkań, które jak przed dwudziestu laty są źle umeblowane, co przy dzisiejszych coraz większych wymaganiach wobec wspaniałej willi Mickiewicza (Święcickich) i domu Oleksego coraz więcej razi, — o najpierwszych nawet wygodach higieny nie ma mowy i nie ma zmiany od lat dwudziestu. A jednak niema lepszej, milszej, zdrowszej i cudowniejszej stacyi klimatycznej jak Szczawnica, kto nie widział Pienin, nie widział najwyższej potęgi wspaniałych Karpat. Ale chodźmy dalej, akademia nie może znać wszystkich teraźniejszych ulepszeń, ale zarząd tutejszy znając je, powinien być tu inicyatorem i pośrednikiem.

Otóż śp. Zyblikiewicz zostawił nam wieczną pamiątkę swej szczerej sympatyi dla tej uroczej miejscowości, doprowadzając do skutku wykonanie bulwarku w Pieninach nad brzegiem Dunajca, dziś już nie potrzeba tracić dnia całego i objeżdżać mil kilka, aby dla widzenia Pienin wracać łódkami Dunajcem, dziś się roi ludźmi pieszymi w Pieninach, a w pół drogi wystawiono szałas porządny, gdzie się posilić można. Ale to nie wszystko, dostanie się do pienin wózkiem przez kamienisty płynący tu Grajcarek wpadający do Dunajca jest trudne i przykre, jest wprawdzie mostek dla pieszych, ale czyż nie należałoby raz pomyśleć o postawieniu porządnego mostu dla jeżdżących wózków, koszt byłby nie wielki a pożytek niezmierny. O ławeczkach dla gości na bulwarze poczynając od polanki niema i mowy, widocznie zabrakło ręki Zyblikiewicza, — któryby pomyślał o wygodzie publicznej — a jednak płacimy wpisowe kuracyjne w ilości aż 5 złr. możnaby za to coś zrobić.

Jeszcze jedna ważna potrzeba wołająca o pomstę do nieba; w górnej Szczawnicy niema ani jednej studni, bo istniejąca jest bez wody zawsze. Na Miedziusiu jest także jedna, której wodę zużytkowuje w zupełności zakład hydropatyczny dr. Kołączkowskiego tak, iż zaledwie godzinę na dzień jest otwartą dla użytku publicznego. Jest to brak straszny, a właśnie opowiadał nam właściciel restauracyi p. Oleksy, raz gdy buchnęło płomieniem drzewo schnące pod blachą, sam własnoręcznie trzema garnczkami bulionu przytłumił ogień, bo wody nie było! ta nieszczęsna woda kosztuje go rocznie tyle prawie, ile czynsz dzierżawny. Powiecie może, są źródła, ależ tych źródeł daleko szukać, a płyną tylko cieniutkim strumieniem wody, więc słodkiej do picia wcale Szczawnica nie posiada!

Rzecz ta jest tak dalece lekceważona, iż w czasie tegorocznego mego pobytu tutaj, u jednego z lekarzy był przyjezdny powiatowy fizyk — doktór postawił przed nim karafkę wody, mówiąc: „zobacz, ta woda jest zatruta, pić jej nie można, a innej nie ma; masz obowiązek zapieczętować tę studnię, aby położyć tamę mogącym stąd wyniknąć chorobom". Fizyk uląkł się tej mowy i uciekł nic nie zrobiwszy! Jak tu wszystko jest prymitywne, dość powiedzieć, że cała wieś Szczawnica budowana jest na podobieństwo kurnych chat, pod Petersburgiem będących, bez kominów czyli dymników, a dym bujając sobie czas jakiś po pod dachem, po pewnym czasie wydostaje się na swobodę otworami w dachu.

Kolei żelaznej gwałtownie domaga się ta świetlana gwiazda natury, bo kolej sprowadziłaby tu cywilizacyę, a z nią konieczne zmiany, jakie jej wpływ wytwarza. Że frekwencya w Szczawnicy zwiększa się corocznie, dowodzi to, iż przybywający w miesiącu lipcu nie mogli znaleźć pomieszkania i jedni na drugich czekali na opróżnienie mieszkania, a znakomity doktor Gluziński tu ordynujący do północy odwiedzał chorych. Kościół postępuje powoli mimo ciągłych loteryj i balów na kościół, a w jednej trzeciej na szpital — o tym ostatecznie nie słychać nic — dom pod aniołem mający służyć za mieszkanie dla Sióstr miłosierdzia, tak potrzebny tu właśnie do pielęgnowania chorych, zaledwie jednę mieści, a przy koniecznej potrzebie w roku bieżącym podobno je aż z innej miejscowości sprowadzono.

Lucyna Ćwierczakiewicz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Na konkursie Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag. rozstrzygniętym w dniu 10 lipca br., nagrodzono prac konkursowych siedm.

Nagrody I klasy uzyskali:

1) Akademik Wawrzyniec Janisławski słuchacz III r. teologii, za pracę pod godłem „*Veritas*", na temat ks. prof. dr. Chotkowskiego: „Dążenia władyków ruskich do Unii."

2) Wincenty Kuśniar i Bolesław Komorowski, słuchacze IV roku medycyny za pracę pod godłem „W doświadczeniu potęga", na temat prof. dra Korczyńskiego: „Na podstawie spostrzeżeń poczynionych w klinice lekarskiej krakowskiej w ciągu półrocza zimowego 1888/9, przedstawić działanie nowszych środków przeciw chorobom wewnętrznym używanych."

3) Adam Chmiel, słuchacz III r. filozofii, za pracę pod godłem „*Paulatim*" na temat prof. dra Ulanowskiego: „Kancelarya kapitulna krakowska w XIII wieku.

4) Saul Lax, słuchacz praw, za pracę pod godłem „*Labor*", na temat prof. dra Darguna: „O pozostałościach małżeństwa przez porwanie w *leges barbarorum*."

Nagrody II klasy uzyskali:

1) Leon Wachholz, słuchacz IV roku medycyny, za pracę pod godłem „*Ars longa — vita brevis*", na temat prof. dr. Korczyńskiego: „Objaśnić epikrytycznie wszystkie przypadki w ciągu półrocza zimowego roku szkolnego 1888/9 w klinice lekarskiej krakowskiej śmiercią zakończone, uwzględniając należycie wyniki badania drobnowidzowego poszczególnych narządów.

2) Zenon Pelczar i Leopold Jan Kosiński za pracę pod godłem „Praca i wytrwałość", na temat prof. dra Korczyńskiego: „Na podstawie sprawozdań drukiem ogłoszonych, jak niemniej na podstawie dostępnych akt urzędowych, przedstawić chorobliwość i śmiertelność duru brzusznego z ostatnich lat 10 w ziemiach polskich, z możliwem uwzględnieniem wszelkich dat ajtyologicznych, w szczególności częstości, z jaką choroba ta pojawia się w poszczególnych porach roku.

3) Zygmunt Zapała, słuchacz filozofii, za pracę pad godłem „A. B. C.", na temat prof. dra Kazimierza Morawskiego: „Ptaki w epopejach" Homera i Wirgiliusza".

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 16 sierpnia. Król rumuński powracający z Bukaresztu stanie tu dzisiaj.

Berlin, 16 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef odjechał stąd wczoraj z dworca kolei anhaltskiej o godzinie 9 wieczór. Na życzenie odjeżdżającego cesarza zaniechano wszelkiej ceremonii przy pożegnaniu. Odprowadził go jednak na dworzec cesarz Wilhelm, generalicya i wybitniejsi mężowie stanu. Obaj cesarze uściskali się i ucałowali kilkakrotnie przy pożegnaniu.

Berlin, 16 sierpnia. Mały oddział ułanów gwardyi, wracający z ćwiczeń w Spandau, rażony został piorunem w Thiergarten. Jeźdźcy wraz z końmi obaleni na ziemię. Frajter Wille został zabity.

Berlin, 16 sierpnia. *Post* wyraża zdanie, że uznanie Boulangera winnym zamachu stanu jest pomyślnym wypadkiem i przyczyni się do utrzymania pokoju w Europie.

Paryż, 16 sierpnia. Zasądzenie Boulangera nie wywarło tutaj wielkiego wrażenia, nie przyszło do zbiegowisk ani do jakichkolwiek manifestacyj.

Wybitniejsi bulanżyści odjechali do Londynu, aby tam wespół z Boulangerem zredagować proklamacyę.

Odessa, 16 sierpnia. Królowa Natalia wyjeżdża z Jałty 22 sierpnia i udaje się do Serbii.

Belgrad, 16 sierpnia. Rząd serbski uchwalił nie stawiać Natalii żadnych trudności w przybyciu do Serbii i przyjąć ją z honorami, jako królowę matkę.

Sofia, 16 sierpnia. Uroczystość dwuletniej rocznicy wstąpienia na tron ks. Ferdynanda odbyła się spokojnie; ludność zachowała się z godnością.

Podczas uczty wniósł ks. Ferdynand toast na pomyślność Bułgaryi, podnosząc postęp, jaki uczyniła pod wielu względami Bułgarya i uznanie, jakie za to zyskała od dwóch wielkich mocarstw Europy.

Ateny, 16 sierpnia. Utrzymują tutaj powszechnie, że treść noty greckiej w sprawie kreteńskiej, podana przez dzienniki, jest zmyśloną.

Rzym, 16 sierpnia. Prasa włoska daje wyraz wielkiej radości z powodu toastów cesarskich w Berlinie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 16 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	736.9 mm	737.1 mm	738.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+13°,8	+18°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	WSW 1	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	92%	63%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: Barometr bardzo wolno się podnosi przy umiarkowanych południowo-zachodnich wiatrach, ochłodnym i dżdżystym powietrzu. Dalszy stan nieba będzie zmienny, chwilami deszcz naprzemian z pogodą.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 16 sierpnia 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	70
Zjednoczony dług w srebrze	84	75
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	305	75
Londyn	119	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty bankn niemiec. za 100 m.	58	37½

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

ROZKŁAD JAZDY
Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 19 po południu.

Kraków, dnia 16/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 75	89 —

Lwów, dnia 12/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 —	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 55	99 55
4% „ „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 13/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	98 —	98 15
4% Listy likwidacyjne . . za rubli	100	— —	88 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	— —	98 25
5% „ „ „ II Em. „ „	100	— —	96 25
5% „ „ „ III Em. „ „	100	— —	95 50
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 13/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr.	100	83 75	83 95
5% „ „ srebrna . . za złr.	100	84 75	84 95
4% „ „ złota . . . za złr.	100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	99 65	99 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za	100	131 25	132 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za	100	139 —	140 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za	100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za	100	174 —	174 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za	100	174 —	174 50

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr.	100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr.	100	94 75	94 95
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . .	100	112 50	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ .	100	138 75	139 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ .	100	138 50	139 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ .	100	129 25	130 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 60	105 20
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 —	106 —
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 80	105 20
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 —	88 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101 —	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 40	103 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 30	100 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 50	8 80
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	184 —	185 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	61 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	124 —	126 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 75	25 25
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	59 75	60 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	21 —	22 —
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	126 —	126 50
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	109 —	109 40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 —	306 25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	319 —	319 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280 —	283 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	232 80	233 —
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	908 —	910 —
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	226 25	226 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	374 —	376 —
117·25	Ferdynanda Półnoen. . na 1050 złr.	2525 —	2535 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192 —	192 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 —	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235 —	235 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	222 25	222 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	117 25	117 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 50	9 52
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 79
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 93	11 98
Banknoty włoskie . . . . za sztukę	47 05	47 15
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 —	123 50

Wincenta Falska

zawiadamia osoby interesowane, że swój

Zakład wychowawczo-naukowy

przeniosła na **ulicę Szewską, L. 9,** do byłego zakładu p. Karoliny Krynickiej. Wpisy codziennie od godziny 1 do 5. **Kurs nauk rozpoczyna się dnia 7 września.** 2029 1 5

Nauczyciel domowy

dla szkół realnych, poszukiwany do dwóch chłopczyków. Bliższa wiadomość: **E. Ł., dwór Potok, poczta Jedlicze.** 2021 1 3

Fortepian

używany, krótki, **tanio do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **Plac Matejki, 10, II piętro.** 2026 1 3

Różne mieszkania

do wynajęcia, stajnie i wozownie, przy **ulicy Krowoderskiej, L. 130, od 1 października b. r.** 2024 1 3

Dwóch uczniów

szkół gimnazyalnych znajdzie wygodne pomieszczenie i rodzicielską opiekę w domu urzędnika. Pomoc w naukach może być na miejscu, a na żądanie i konwersacya niemiecka.

Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy“, albo listownie pod adresem **T. B.** poste restante **Kraków.** 2025 1 3

Skotniki obszar dworski, w pobliżu Krakowa, między Podgórzem a Skawiną położony, jest z wolnej ręki każdego czasu **do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie właściciel **we dworze w Skotnikach** poczta Skawina. 2028 1 2

Szpilki rogowe

szyldkretowe

grzebienie i spinki

Kreski

Obszycia modne i Krawaty męskie

poleca handel dawniej 1076 5

F. Bruno Hahna

(W. E. Angelus)

w Krakowie, ulica Grodzka.

Biżuterye

francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków

poleca **po bardzo tanich cenach**

MAGAZYN 1882 5 0

„AU BON MARCHÉ“

FILIPA EILE

Kraków, ul. Grodzka, 6.

Fil d'Alsace

nici irlandzkie na koronki, tiul siatkowy, przędza bawełniana i niciana, bawełna do ruskiego haftu i fil à pointer we wszystkich kolorach, mignardisy, bawełna kordonkowa w motkach i kłębkach

najlepsze, najpewniejsze i najtańsze u

Wilhelma Fenza

w Krakowie. 1280 8 0

Dra Fr. LENGIELA

Balsam brzozowy.



Jak sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli pień przebijemy, znanym jest od niepamiętn. czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.** 120 15 0

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia złr. **1·50.**

Nabyć można w Krakowie w aptece W. Redyka.

Kąpielowy z praktyką kilkunastoletnią w zakładach hydropatycznych, **podejmuje się pielęgnowania chorych, masowania,** a na żądanie urządza **nacierania hydropatyczne,** za wynagrodzeniem bardzo skromnem.

Dla ubogich chorych masowanie bezpłatnie od godziny 4 do 6 popołudniu. 2014 2 3

Łaskawe zlecenia przyjmuje pod adr. **Antoni Petz, ul. Floryańska, 34, I p. w oficynie.**

MAGAZYN 1518 9 10

Br. BILEWSKICH

dawniej J. Czynciel syn

w Krakowie

poleca w wielkim wyborze

Przybory do podróży

jak kufry drewniane, kuferki ręczne, torby, nessesery, paski do pledów, pledy wełniane poduszki gumowe kieszonkowe itp.

Płaszcze od prochu, także nieprzemakalne od deszczu, męskie i damsk. od złr. 3—40.

Parasole od deszczu i parasolki męz. od słońca.

Ręczniki ostre do wodnej kuracyi po cenach przystępnych.



VI. osobny pociąg do Paryża.

Ażeby zamiejscowej Publiczności dać sposobność wzięcia udziału przy największej wygodzie i taniości w odchodzącym **w dniu 31 sierpnia b. r. z Wiednia (dworzec kolei zachodniej) o godzinie 7 minut 20 wieczór osobnym pociągu do Paryża**, nastąpiło porozumienie pomiędzy **c. k. kolejami państwowemi (Lwów-Czerniowce)** a **c. k. uprz. galic. koleją Karola Ludwika** w tym kierunku, że **każdy uczestnik podróży**, który w pięciu poprzednich dniach, tj. w dniu 26, 27, 28, 29 i 30 sierpnia będzie się mógł przy dotyczącej kasie **biletem jazdy z Wiednia do Paryża i napowrót** wykazać, uzyska **50% opustu z ceny jazdy tam i napowrót.** Równa korzyść została przyznana na wszystkich stacyach **c. k. kolei północnej cesarza Ferdynanda**, gdzie **bilety do pociągów spacerowych** wydawane będą.

Bilety jazdy **wydawane na stacyach** są 45 dni ważne. Bilety kuponowe Wiedeń-Paryż i napowrót mają ważność 30 dni i mogą być przez podpisane **biuro podróży w Wiedniu za nadesłaniem kwoty lub zaliczki (reszta powziątkiem)** nabyte **Wiedeń-Paryż i napowrót II klasa 130 franków, III klasa 88 franków.**

W powrocie mogą być użyte wszystkie pospieszne i kuryerskie pociągi bez żadnej dopłaty z wyjątkiem linii Paryż-Delle. Podróż z Paryża przez: **Troyes, Chaumont, Belfort, Delle, Bassel, Brugg, Turgi, Zürich, Wädenswail, Ziegelbrück, Sargans, Buchs, Feldkirch, Landeck (Arlberg), Innsbruk, Wörgl, Zell am See, Bischofshofen via Salzburg, Linz lub Selzthal, Amstetten, do Wiednia.** — **Podróż z powrotem** może być na **każdej stacyi,** nawet niewymienionej wyżej, za zameldowaniem tylko **naczelnikowi stacyi**, przerwaną i pobyt na tejże dozwolony, jednak w granicach czasu biletem oznaczonych. — **Paszport** do tej podróży jest niepotrzebny. 2020 1

G. Schroekl's Wwe

I. concess. Wiener Reise-Bureau, Wien, I., Kolowratring, 9.

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 32 0

Wielka międzynarodowa Wystawa.

Odznaczone:

dyplomem w Brukseli w roku 1888.

dyplomem Towarz. Societé hygienique }
dyplomem Towarz. Societé medicin } **w Paryżu 1889.**

dla Mężczyzn

wynalazek sensacyjny!

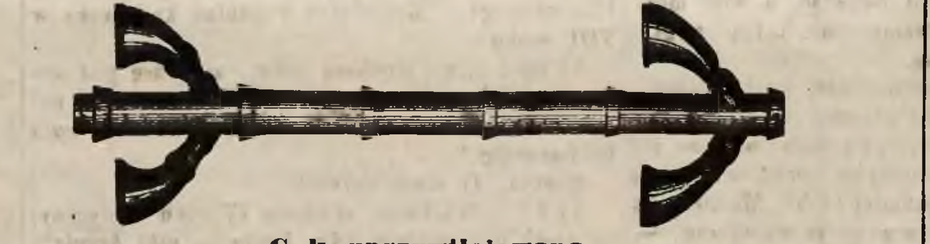
C. k. upr. elektro-metaliczna płyta Dra Borsodi'ego, wypróbowana i odznaczona,

usuwa osłabienie. — Przyrząd nadzwyczaj zmyślny, a użycie bardzo pojedyncze. Samo niespostrzeżone noszenie płyty tej na ciele wystarcza do osiągnięcia skutku.

Atelier für k. k. pr. electro-metallische Platten (Patent Dr Borsodi).

Wien, I., Weihburggasse, 9.

Szczegółowo broszury na żądanie. 1809 4 0



C. k. uprzywilejowana

Fabryka wyrobów steingutowych (kamionkowych) szamotowych itd.

LEDERER & NESSENYI

poleca: rury steingutowe, kominki, płyty w różnych deseniach itp.

po najniższych cenach.

Zamówienia przyjmuje, jak również obfity zapas powyższych artykułów stale na składzie, **M. Zieleniewski,** generalny zastępca na Galicyę, **Fabryka wyrobów betonowych i skład wszech potrzeb technicznych, ulica św. Marka, L. 31, Kraków.** 1694 6 6

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa Cykoryi, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogatym smakiem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 1252 1 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Szudlackich).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową krakowską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryę kawę perłową (Nowość).
Cykoryę krakowską w skrzynkach wyborową.

[illegible]

[illegible]

Do nabycia we wszystkich handlach.

Na czasie dla Budujących!

C. k. przywileje austryackie, rosyjskie i niemieckie.

Medal Warszawa 1885. Medal Kraków 1887.

Medal Warszawa 1886. Medal Symferopol 1888.

EXSICCATOR

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

Środek dla konserwowania drzewa od grzybka, osuszania murów, zastępuje farby olejne we wszystkich kolorach i tańszy o 50%.

Broszurki illustrowane z detalicznem objaśnieniem użycia wysyłam **franco i bezpłatnie.**

Preparat ten przewyższa w dobroci i cenie wszelkie dotąd znane do XIX wieku.

Kantor zamówień i filia Fabryki w Krakowie.

Adres: „Exsiccator“, Kraków, ulica Sebastyana, L. 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincyę już od 10 kilo.

Agentów poszukuje. 1352 5 0



Pierwsza Galicyjska

FABRYKA WYROBOW BETONOWYCH.

Biuro i skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia: **płyty cementowe, krążki studzienne** własnego systemu, **muszle** pod rynny **nagrobki, schody, rury i rynny betonowe** do kanałów, **kanały** wszelkich wymiarów, **słupy graniczne,** kilometrowe i hektometrowe i t. d., **wszystko,** co z kamienia dotąd używane. lecz blisko o połowę tańsze a trwalsze, niż z piaskowca.

Ma na składzie: **cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

Wykonywa: **plany, kosztorysy** i wszelkie **roboty budowlane,** tak w miejscu, jak i na prowincyi.

M. ZIELENIEWSKI, inżynier, Kraków,

ulica św. Marka, L. 31. 1446 1? 0



Poprawne pigułki szwajcarskie

A. Brandta, St. Gallen (Szwajcarya).

Najprzyjemniejszy i najtańszy środek na **zatkanie stolca.** Główny składnik **„cascara sagrada“,** wyciąg roślinny, polecony przez pierwsze powagi medycyny, n. p. Prof. Dra **Senator** w Berlinie, Dra **Thompson** w Paryżu, Prof. Dra **Massini** w Bazylei i t p.

Wyborne te i wypróbowane **pigułki** są prawie we wszystkich większych aptekach po 40 i 70 centów za pudełko do nabycia. Zwracać jednak należy uwagę na poboczną **markę ochronną.** 1720 5 15

Zarząd

KAMIENIOŁOMÓW

i pierwszej krajowej parowej fabryki

W A P N A

założonej w r. 1872, firmy

LIBAN i EHRENPREIS w Podgórzu

przypomina się P. T. Odbiorcom swojemi wyrobami

wapna i miału

nadmieniając jednocześnie, że **zniżył znacznie cenę kamienia:**

budowlanego, brukowego, jakoteż i szutru na r. 1889

które dostawiać będzie ze swych własnych obfitych skał podgórskich.

Zamówienia przyjmuje: 1519 9 0

Zarząd kamieniołomów i fabryki wapna firmy „Liban i Ehrenpreis“ w Podgórzu.

Dla Cukierń, Hoteli, Aptek

i każdego domu, na wystawie Wiedeńskiej Pszczelniczej w r. 1882 dyplomem honorowym odznaczony wyborny 369 14 26

Miód różany

w puszkach po 5 kilo za 1 kilo 50 cent. puszka 30 cent. poleca za zaliczką lub przysłaniem pieniędzy **Jerzy Doleneo,** handlarz miodu, **w Laibach.**

Dla pp. Pszczolarzy, Kupców i Piernikarzy **miód karmowy, miód gładki** w baryłkach po 60 kilo i w szaflach po 40 i 20 kilo jak najtaniej.

Panorama międzynarodowa

ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 2001 5 6

w tym tygodniu

Podróż nad pięknym Renem. III Cykl.

Bliższa wiadomość plakatami.

Bergmana pomada na łupież

usuwa już po trzechkrotnem użyciu wszelkie skórne łupieże na głowie. — Skutek poręczony. Flakon 75 ct. Nabyć można w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 1615 6 6

Kamienica

we Lwowie, przy ogrodzie jezuickim, do zamiany **na mniejszą kamienicę w Krakowie.** Informacyj udzieli **Dr Chramiec w Zakopanem.** 1898 10

Kamienica

o 3 oknach, II piętrowa, przy placu Szczepańskim, L. 8, w której się mieszczą 2 sklepy i kawiarnia, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** 1981 4 6

Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Przyjmę

dwóch uczniów

na wikt i stancyę. 2018 2 5

Ida z Jarockich Leniartkowa.

Kraków, ulica Starowiślna, L. 11.

Bulion

podwójnie mocny, znany w Galicyi z dobroci i stosunkowej taniości, lepszy pewnie od wszystkich fabrycznych wyrobów tego rodzaju, bo z własnego bydła, drobiu i zwierzyny wyrabiany, poleca **Zarząd dworu Łapszyn** poczta **Brzeżany (Galicya).**

Nr. 00. Z samej zwierzyny i drobiu **z truflami** 1 kilo **(dwa funty)** 7 złr. 50 cen…

Nr. 1. Z samej zwierzyny i drobiu 1 kilo 6 złr. 50 centów.

Nr. 2. Z cielęciny, drobiu, wołowiny 1 k… 5 złr. 50 centów. 15 79 1? 0

Rzadka sposobność.

Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy są do sprzedania **kilkaset butelek**

wina węgierskiego

w 8 gatunkach, po cenie bardzo niskiej.

Bliższej wiadomości udzieli **kantor** pod firmą **Józef Rapoport,** ul. św. Anny, 4. 1901 10 0



Premiowane na wystawach powszechnych:

w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i prowincyi,

koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.

Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,

Wien, VII, Burggasse 71. 79 33 0

10□ metr. = 1 kilo = 1 złr. 50 cent.

Jedyny skład w Krakowie u

Stanisława Feintucha, Rynek, L. 6.

FRANCISZKA CHRISTOPHA

Lakier połyskowy

do zapuszczania podłóg

bez woni,

prędko schnący i trwały.

Fabrykat ten zyskał dlatego niezaprzeczony rozgłos i dobrą opinię, że nie odstępuje od zasady wyrobu najlepszego gatunku, nie zaś najtańszego, co przy naśladownictwach właśnie ma miejsce celem możliwości najtańszego zbytu. Interes własny konsumentów wymaga więc, aby tylko renomowanej marki się trzymać.

Praga **Franciszka Christopha** **Berlin.**

Fabryki Lakieru i Masy

Składy: **w Jaworznie** u p. Teodora Dendery; **w Wadowicach** w aptece Seweryna Kurowskiego; **w Wieliczce** u p. L. Windakiewicza; **w Żywcu** F. Rybarski. 1707 5 10

Pensyonat.

Matka, zamieszkała w Krakowie dla kształcenia własnych dzieci i utrzymująca tamże pensyonat, życzy sobie przyjąć jeszcze dwóch uczniów szkół gimnazyal. lub normalnych. Instruktor i fortepian w domu: w razie życzenia lekcye francuskiego.

Wiadomość obecnie pod adr. **L. M.** poste rest. **Oświęcim,** zaś od 25 sierpnia **w Krakowie przy ulicy Wiślnej, L. 8, I piętro.** 2005 2 3

LOSY na wypłaty miesięczne

sprzedaje po cenach umiarkowanych

Kantor pod firmą Józef Rapoport

Kraków, ul. św. Anny, 4. 1900 10 0

Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenia! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gusek w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp.: W. Redyka, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie** w apt. A. Mirronowicza; **w Białej** w apt. E. Kélera i J. Kolassa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; **w Brzesku** w apt. W. deJoszka; **w Chrzanowie** w apt. Sporysza; **w Ciężkowicach** w aptece Franc. Ks. Zopoth; **w Oboczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie** w apt. K. Inliszyckiego; **w Kamionce Strumiłowej** w apt. K. Piepesa; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Lipniku** w apt. A. Fuchsa; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Myślenicach** w apt. W. Gumińskiego; **w Niepołomicach** w apt. J. Tichy; **w Pilźnie** w apt. Z. Czajki; **w Radomyślu** w apt. Masłowskiego; **w Rozwadowie** w aptece Winc. Gabowskiego; **w Starym Sączu** w apt. Matusińskiego; **w Nowym Sączu** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Suchy** w aptece K. Czerniokiego; **w Szczucinie** w aptece Masłowskiego; — **w Szczurowy** w aptece W. Heinza; **w Tarnowie** w apt. W. L. Chodackiego, E. Ra…ka, M Adlera (apteka pod aniołkiem) i J Sokalskiego; **w Wieliczce** w apt. B. Mieczyński; **w Wojniczu** w apt. Nodzyńskiego; **w Wilamowicach** w apt. F. Schneydera; **w Zakliczynie** w apt. Kromkay; **w Zakopanem** w apt. Ferd. Tabeau; **w Zaleszczykach** w apt. J. Kajetanowicza; **w Żywcu** w aptece Graffa i Herdlicki. 500 25 52

Poszukuje się do

dzierżawy na Podolu

300 do 400 morgów dobrej gleby, z potrzebnemi budynkami, **do objęcia od 1 lipca 1890 roku.**

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 1987 3 4

Zawiadomienie.

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.

Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika). 207 15 ?6

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra CHRAMCA.

Otwarty przez cały rok.

Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracyą od złr. **3.50.** Poczta, telegraf, apteka na miejscu. W zakładzie hydropatya, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacya. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacyi kolejowej w Chabówce. 1048 9 10

MASŁO

doskonałe kuchenne po **4 złr., 50 ct., niesolone, deserowe po 5 złr. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 60 110 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.